

SŁOWO

Wilno, Środa 10 października 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Adm. 228. Administracja czynna jest od g. 9-ej do 4-ej popoł. Sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

Koszty ogłoszeń: wiersz minutowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadstawiane imiennymi 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ciospalnowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Termin druku: Administracji nie obowiązują.

Opłata pocztowa umieszczona tytułem Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do umieszczenia ogłoszeń

KARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk
BRASLAW — Wileża 8 — C. Lewin
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIEŚWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwiskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”DRUJA — Kowkin
OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PINSE — Księgarnia Polska — St. BednarSKI
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Młodzieży Szkolnej
STOLPOC — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. SWIECIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 5 Maja 5
SZARKOWSZCZYŻNA — M. Mindel, Skł. apteczny
WOŁOZYŃ — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”

UDERZENIE W PUNKT NEURALGICZNY EUROPY

Zamordowanie Króla Aleksandra I w Marsylii

Od kul zabójcy zginął Min. Spraw Zagr. Francji Barthou

„Morderstwo Aleksandra I-go w Marsylii — chrząstka telefon z Warszawy na złej transmisji. — Potem kilka słów, których nie dośłyszałem, a potem wyraz Pietri! I przez chwilę chrząstki mi to w mózgu, huczy w uszach, jak taki trzask, co czasami ze słuchawki telefonicznej ogłusza — a więc Włosi, a więc wojna w Alpach, w dolinie Drawy, wojna z Węgrami, z małą Ententą, Francją? Niemcami? Polską? SSSR? — A potem? — Potem bolszewizm w całej Europie, bolszewizm, ta lizna, która wylazi z tyłu i pożera trupy w okopach. — Ach, nie... Pietri, to tylko taki minister francuski, jeden z ministrów, to głupstwo. Barthou ranny, — mniejsza z tem. Barthou umarł. — Cóż to znaczy w porównaniu z tem niezszczęściem, katastrofą polityczną dla Jugosławii, Francji, któ w całości może całej Europy. W Japonii bywają tajfuny, które na grzbieciech słonej wody morskiej wchodzą do kraju, niszczą go, mordują ludność, rujną ją. U nas porywani do takich tajfunów są morderstwa polityczne. Tak było za arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. A ci, którzy nie lubią polityki zagranicznej, nie wiedzą w jaki to punkt neuralgiczny trafiły te strzały. Wiecie, co to znaczy mieć bolący, zropiały, obandażowany palec i tak wyróżnić się nim, wyróżnić z całej sily o jakiś kant? Wyobraźcie sobie tak całą Europę stukniętą w jej punkt najbardziej w danej chwili neuralgiczny.

Prędko, prędko... szemat położenia w europejskiej polityce międzynarodowej z ostatniego tygodnia. Wiem, że czytelnik tego nie chce, że myśl czytelnika biegnie do personalii, do tego monarchy, obok Alberta I-go, największego króla w Europie, króla w pełnym tego słowa znaczeniu, ku jego żonie — pięknej córce, pięknej królowej matki, ku dwunastoletniemu chłopcu, ku całej tej dynastii, na której kir, od kilku godzin pokrył laury chwały i dębowa liście mocy i wytrwałości. Ale właśnie prędko, prędko szemat położenia politycznego, aby zrozumieć, że te stuknięcia z parabellum, to stuknięcia w nerwy całej Europy, to petarda o sile zrywającej nie jakieś tam koleje szyn, lecz petarda, od której wała się mosty, spojenia, semafora. A więc położenie w Europie: plan Barthou paktu wschodniego runął. Niemcy, Polska, kraje nadbałtyckie odmówiły, paktu wschodniego nie będzie, to już jest pogrzebane. Nie udało się tu p. Ludwikowi Barthou, o którym chciałem dziś pisać artykuł p.t. „Drogi i bezdroża Ludwika Barthou” stworzyć koalicji antyniemieckiej, w której Francja byłaby głową, Rosja groźbą, Mała Koalicja przyjacielem, a Polska giermkim, — Beck wywrócił

panu Barthou tę kombinację dość naiwną zresztą, i prostoduszną w swoim francuskim egoizmie. Dzięki pchnięciu Becka leży na ziemi ten wielki bałwan na glinianych nogach francuskiej zarozumiałości. I oto Barthou zaczął budować, zaczął konstruować drugą kombinację i tu właśnie... zeszedł na bezdroża. Ta druga kombinacja ministra Barthou, ten Ludwik Barthou II, jeśli Ludwikiem Barthou I-my miał być plan wschodni, to utworzenie sobie fundamentów pod antyniemiecką politykę z Włoch, pogodzonych z małą Ententą, potem Bułgarii, Grecji, Turcji. Ten Ludwik Barthou II to pewna uaktywizacja i transfiguracja tego paktu śródziemnomorskiego, który został jako rówieśnik paktu wschodniego pomysłany. I było to bezdroża polityki Barthou, bo Włochy i Jugosławia nietylko nie uniały, lecz wprost nie chciały się porozumiewać, co do wspólnego planu w sprawie austriackiej. Jak wiadomo ostatnia sesja Rady Ligi Narodów po przyjęciu SSSR, stwierdzeniu bankrutstwa paktu wschodniego i stwierdzeniu, że nie jest zdolną do zmuszenia Polski, aby się nie oswabiała z paktów mniejszościowych, ugrzęzła w koncepcjach, pokolei przez wszystkich odrzucanych, gwarantowania niepodległości Austrii.

DOLINA DRAWY!!!

Ale nietylko, że Jugosławia nie stworzyła wspólnego frontu z Włochami w sprawie austriackiej, ale oto przed dyplomatami obradującymi w Genewie wyrosło zagadnienie strategiczne, jakgdyby, to-byli nie ministrowie, spraw zagranicznych, lecz oficerowie rezerwy otrzymujący wakacyjne zadania przysyłane z pułk.w. Oto dolina Drawy!!! Każdy, kto jeździł do Włoch, pamięta ten Klagenfurt, za którym wyrastają olbrzymie już góry, ten Klagenfurt, na którym pociąg długo stoi, zezepia i rozczepia wagony, a publiczność zajada kielbaski i delectuje się piwem. Ten Klagenfurt, który na niektórych mapach polskich, aby było trudniej zgadnąć, nazywa się Celowiec. Otóż to jest dolina Drawy. O ile Jugosławia od Włochów zabezpieczona jest gorami, przepyszną już nie granicą naturalną, lecz niezdobytym murem obronnym, to posiadanie doliny Drawy, to klucz, którym się otwiera z łatwością królestwo SHS.

I dlatego Jugosłowianie powiadają: Jak w listopadzie będzie nowy pucz hitlerowski w Wiedniu, (powszechnie oczekują tego na listopad), to zanim choć jeden żołnierz włoski zacznie się wdrapywać na Alpy po stronie austriackiej, my Jugosłowianie zajmijemy dolinę Drawy, zajmiemy Klagenfurt. A ten brany na cel Ce-

Wczoraj w godz. popołudn. po przybyciu do Marsylii króla jugosłowiańskiego po uroczystościach powitalnych na dworcu, gdy król Aleksander I przejeżdżał w odkrytym samochodzie w towarzystwie francuskiego ministra spraw zagranicznych Barthou, z pośród tłumów publiczności, tworzącej szpaler wzdłuż ulicy, padło nagle około 20 strzałów, z których wiele trafiło w osobę króla. Minister Barthou został zabity.

Ciężko i wielokrotnie ranny, król jugosłowiański Aleksander I ZMARŁ po przewiezieniu go do szpitala o godz. 5.30 popoł.

OCZEKIWANIE W MARSYLII

MARSYLJA — Marsylja przybrała wygląd odświętny na przyjęcie jugosłowiańskiej pary królewskiej. Ministrowie Barthou i Pietri przybyli wczoraj rano. W pobliżu starego portu zarzuciły o świcie kotwicę pancerniki Colberg i Duquesne, które powitały dostojnych gości. Na spotkanie

krążownika „Dubrovnik”, eskortowanego przez trzy kontrtorpedowce wyruszyły ubiegłej nocy trzy inne kontrtorpedowce.

Honory oddawały okręty ustawione przed portem, łodzie podwodne oraz piechota i strzelcy senegalscy po przybyciu pary królewskiej do portu.

Powitanie w porcie

Ładowanie króla Aleksandra odbyło się w porcie marsylijskim o godz. 16 m. 10 wedle przepisanej ceremonii. Minister spraw zagranicznych Barthou zbliżył się do króla i powitał go

w imieniu prezydenta republiki i rzędy. Po krótkiej rozmowie król Aleksander zajął miejsce w samochodzie i orszak ruszył.

Strzały do króla. — Adjutant rąbie szablą zamachowca

Gdy pojazd przejeżdżał koło gmachu giełdowego z tłumem padło około 30 strzałów. Wśród widzów podniosły się okrzyki przeżalenia. Na ziemię padło kilku

rannych żołnierzy. Powstało zamieszanie. Orszak zatrzymał się przy prefekturze, koło ratusza miejskiego. Okazało się przy oględzinach, że król został ranny

łowic, to znowu stanięcie w poprzek marszowi wojsk włoskich do Wiednia, aby stamtąd wypędzić hitlerowców.

DWIE PODRÓŻE OD KTÓRYCH UZALEŻNIONA BYŁA POLITYKA MIN. BARTHOU

A więc nietylko Włosi i Jugosłowianie nie szli do wspólnego planu w sprawie Austrii, lecz ta austriacka płaszczyzna wydawała się o tyle wspólna, że na niej właśnie można było skrzyżować bagnety. A drugi plan Barthou, ten Ludwik Barthou II, i to nietylko powodzenie tego planu, ale samo rozpoczęcie, samo przystąpienie do jego realizacji zależało od tego, czy da się jakoś stosunki włosko-jugosłowiańskie ułożyć. Jeśli nie, to p. Ludwik Barthou ryzykował, że dla pozyskania zawsze niepewnej Italii straci dawnych sojuszników, tj. małą Ententę. We Francji obawiano się tego tembardziej, bo w ustach miało jeszcze nieprzyjemny posmak od mało fortunnej operacji tegoż p. Barthou, operacji o takim samym charakterze. Oto Francuzi wołają, że p. Barthou za zbliżenie się z SSSR stracił Polskę.

Barthou więc całą swą politykę, całego siebie bazował obecnie na powodzeniu dwóch podróży: Jego Królewskiej Mości Aleksandra I-go, tego, którego zwłoki ostygają w chwili, kiedy to piszę — do Paryża.

Swojej własnej do Rzymu; Barthou wybierał się do Rzymu zaraz po pobycie króla Jugosławii we Francji, wybierał się do tego

Rzymu, dla pośrednictwa pomiędzy Włochami, a M. Ententą.

KATASTROFA

Ale podróże te skończyły się u samego progu, jeśli się można tak patetycznie wyrazić. Król Aleksander — duma, chwała, twórca swego narodu poległ (oddajmy żołnierzowi wielkiej wojny ten wyraz żołnierski) poległ w dusznej stolicy francuskiego południa, w której morze pachnie kobietą, a kobieta morzem.

Zamordowano przy okazji starszka Barthou i co ważniejsze zamordowano plan ministra Barthou. W tem miejscu, gdzie była nadzieja na bezdrożach, bezdroża pozostały, nadzieja przepłoszona temi kulami z „parabellum” (broni węgierskiej). Ale król Aleksander — Włochy — Dolina Drawy, to nietylko kompleks stosunków włosko-francusko-jugosłowiańskich. Ten Klagenfurt, to nerw, który miał poruszyć Europę w tę czy tamą stronę, który decydował, czy Włochy pójdą z Niemcami, czy z Francją, czy Francji uda się zorganizować dużą koalicję czy nie, czy Węgry wystąpią z realizacją pretensji, czy nie, czy będzie wojna, czy nie. Dla uregulowania tych włosko-jugosłowiańskich stosunków król Aleksander zjechał do Francji, tu miał mówić o wojnie, o pokoju; podniecenie, zdenerwowanie, nadzieje, niepokoje, niebezpieczeństwa szły szlakami tej podróży królewskiej, towarzyszyły mu jak dymy z kominów okrętowych, jak dym lokomotywy. I oto wśród tych nie-

trzema kulami rewolwerowemi. Szofer samochodu królewskiego oświadczył, że gdy samochód przejeżdżał przez ul. Gieldy, jakiś osobnik rzucił się na stopnie samochodu i wyrzucił cztery czy pięć razy w stronę króla. W tej chwili rzuciło się kilku policjantów, chcących go obezwładnić. Je-

dnocześnie adjutant króla wymierzył szablą kilka ciosów zamachowcowi, który padł na bruk.

Tłum złinczował go. W zamachu na króla brało udział przypuszczalnie 10 osób, którzy jednak zdołali zginąć w tłumie. Zostali również ranni, minister Barthou i generał Georges.

Co opowiada adjutant ppłk. Piollet

PARYŻ Podpułkownik Piollet, który jechał z lewej strony samochodu królewskiego, podaje następujące szczegóły zamachu.

Samochód, którym jechał król Aleksander razem z ministrem Barthou i generałem Georgesem, pojeżdżał do giełdy marsylijskiej przy rogu ul. królowej Elżbiety. W tym momencie zobaczyłem człowieka, który z tłumy wyostał się, minął policjanta i rzucił się na stopnie samochodu króla. Zrobiłem gwałtowny ruch koniem, ale nie mogłem przeszkodzić zbrodniarzowi. Wyrzucił on w stronę króla dwa, czy trzy razy. Wyciągnąłem szablę z po-

chwyci i dwoma uderzeniami zrzuciłem go na ziemię.

Podczas gdy szofer samochodu strzelał w jego kierunku, zabójca, choć był na ziemi, strzelał w dalszym ciągu kule ugodylił dwóch agentów policyjnych i jedną kobietę, stojącą w pierwszym rzędzie tłumy. Na zabójcę rzucili się policjanci, Konna gwardia republikańska otoczyła samochód.

Wedle informacji z Marsylii, zamachowiec strzelał z parabellum.

(Dokończenie na stronie 4-ej)

pokoi i zdenerwowania — padły strzały, zabity bohatera i ojca narodu; od tych trupów, które tam padły na prawo i na lewo, na całą Europę pobiegną Instertja i panika.

DYNASTJA KARADZORDZEWICZOW

Dobrze, że złapano zabójcę, że się okazało, że to nie Włoch, że to Chorwat. Gdyby był Włoch, dziś wieczór czytaliśmy o mobilizacji serbskiej armii, jutro Mussolini robiłby to samo, pojutrze wszyscy czekali by iskrv. Ale znowu Chorwat, to takie tragiczne dla tego króla!

Trzeba czytać, trzeba się rozkoszować, smakować w historii Francji, napisanej przez współczesnego wielkiego dziennikarza Jakóba Bainville (o ileż to na historię większą kompetencje, niż profesor uniwersytetu) jak to on opisuje rodzinę Kapeta, kiedy łączy, spaja, lutuje różne kraiki, jak zszywa różne skrawki ziemi w jedno terytorjum Francji. „Gdy by nie ta szczęśliwa okoliczność — pisze głęboki monarchista — że w rodzinie Kapeta przez pierwsze kilka pokoleń po ojcu dziedziczył syn i to syn dorosły, nigdy nie było Francji! Aleksander Karadzordzewicz żołnierz, tem piekniejszy, że żołnierz pobity, żołnierz wielki w swoim odwoicie, marszu przez chłód i głód, a potem życie w poniewierce, Aleksander Karadzordzewicz żołnierz wielkiej wojny, infanterzysta wielkiej wojny, łączył spajał, lutował trzy kraje, trzy narody w jeden naród, jedno dziedzictwo Karadzordzewiczów. Młoda to dynastia,

sposepniona zbrodnią w swoich powijakach, dynastja o pokrwawionych pielnuszkach, ale przez krótkie swe istnienie zmaszala zbrodnię, przez którą doszła, a raczej powróciła do władzy Piotr, ojciec Aleksandra i jego starszego brata Jerzego, odsuniętego od panowania za nałogi zbrodnicze, już był wielkim królem. Aleksander stał się dla swego kraju: wszystkim: — królem, dyktatorem, wodzem politycznym, jedynym autorytetem moralnym. On to był jedynym centrum w swoim kraju i znaczenie jego osoby, jego życia dla Jugosławii da się porównać prostopo do znaczeniem Piłsudskiego dla Polski. I oto nie dane było tej młodej dynastji słowiańskiej, dostąpić tej szczęśliwej okoliczności, która była udziałem początków panowania rodziny Kapeta — po ojcu nie dziedziczy syn dorosły, Mały Piotrus nie da sobie rady z mordercami ojca (jeśli to rzeczywiście Chorwaci). W każdym razie, dobrze się stało, że dwaj panowie, którzy podczas wielkiej wojny, swoim osobistym heroizmem dodali brylantowym blasków koronom królewskim Albert I-szy i Aleksander I-szy, nie zginęli śmiercią na łożku. Tamten upadł ze skały, zginął śmiercią niepotrzebną może, ale romantyczną, ale związaną ze sportem, tak pięknym i odważnym, że zasługującym na kategorię rycerskie, ten poległ takim, jakim żył, pięknym, ofiarnym synem ojczyzny.

A co, jeśli się okaże, że to nie Chorwat, a Włoch? Cat.

SILVA RERUM

WALKA O CZYSTOŚĆ JĘZYKA

Nasza mowa jest stale zaśmieczana barbaryzmami i kaleczona przez ludzi, nie znających polskiej składni i polskiej gramatyki. W ostatnich czasach jednak zaznacza się w prasie pewna troska o poprawność językową, — rozpoczyna się walka o czystość mowy.

W związku z tem odhywa się poszukiwanie autorytetów, któreby decydowały w sprawach spornych.

A więc — przedewszystkiem Akademia Literaturna. Czy ona jest wzorem?

Na ten temat pisze Grzymała - Siedlecki w Kurjerze Warszawskim — (277).

Niestety, wystarczy wziąć choćby komunikaty Akademii literaturnej, rozsyłane do dzienników, by utracić nadzieję, że instytucja ta potrafi być strażnicą polszczyzny.

Nie chcę się tu przyczepiać do tego, że stylizacja tych komunikatów grzezy niedbalością w wystawieniu się, że w niczem nie przypomina gracji języka jaka bije z publicznych enuncjacji np. kancelarii Akademii francuskiej — ta zdawkowość stylu może wypływać z przekonania, zresztą niesłusznego, że i tak nikt z publiczności nie czytuje tego, co nasza Akademia literaturna o swoich czynnościach donosi.

Gorzej jest z gramatyką tych publikacji.

Zarzut jest bardzo poważny. Czyżby nasi akademicy naprawdę nie umieli porządnie wysłowić się po polsku i nie liczyli się z gramatyką?... Autor daje przykłady stylu akademickiego:

Powierzono p. Juljusowi Kaden - Bandrowskiemu nawiązanie kontaktu z Królewską Akademią Włoską, w czasie pobytu w Rzymie podczas kongresu teatralnego.

W czasie pobytu podczas kongresu... Nienajszczęśliwiej opracowany zwrot. Czy nie: „podczas pobytu na kongresie“? Zagadkowość stylizacji nie pozwala nam mieć pewności, kto właściwie udaje się na ten kongres teatralny: p. Kaden - Bandrowski czy królewska Akademia włoska? Trudno nie zwrócić uwagi, że znacznie jaśniej wyraziłaby się myśl w takim choćby szku słów:

Upoważniono p. Juljusza Kaden - Bandrowskiego, by podczas swego pobytu na kongresie wystrzelał w Rzymie nawiązanie kontakt z królewską akademią włoską.

Do tych uwag można jeszcze dodać słówko, dotyczące „kontakt“... „Kontakt“ a nawet — „kontaktować“ dziś jest w modzie. Czy jednak nie lepiej było mówić po polsku „łącność“?

Trochę nas kłępuje zatrzymać się nad jednym jeszcze ustępem komunikatu, gdzie referent Akademii literaturnej donosi nam, że przeprowadzono dyskusję:

„nad projektem zmian do prawa autorskiego.

Zmiany „do“ prawa autorskiego? Można po polsku powiedzieć: „zmiana prawa“, można powiedzieć: „zmiana w prawie“, ale zmiana „do“ prawa? Tego by nie ustrzegły nie tylko ogłoszenia monopolu tytoniowego, ale i raporty posterunku policyjnego.

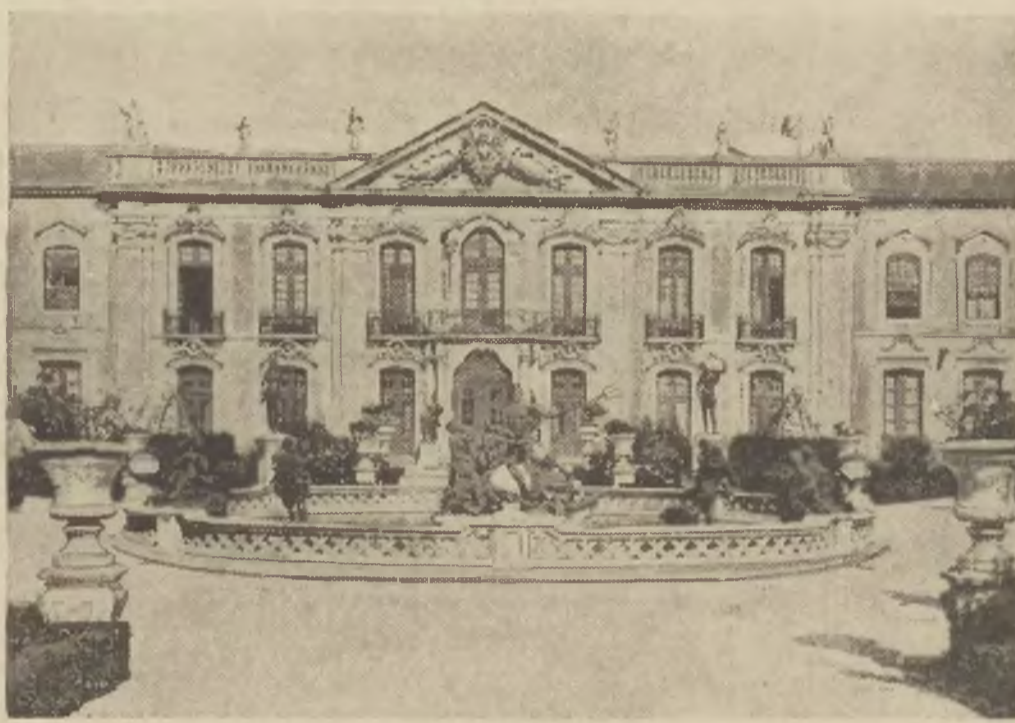
To są drobniaki, ale drobniaki charakterystyczne i dokuczliwe.

Akademia powinna wystrzegać się błędów, za które karci się zwykłych śmiertelników. Lector.

Portugalski „Versal“ spłonął



Obrzymi pożar zniszczył zupełnie pałac królewski w miejscowości Pena w Portugalii, gdzie mieszkali b. król i królowa przed ich wygnaniem. Na zamku znajdowały się bezcenne dzieła sztuki, stąd nazwa „Portug. Versal“.



Widok pałacu królewskiego w Pena od frontu.

Walka z powodziami w Leningradzie

(far.). We wrześniu roku 1924, a więc ściśle dziesięć lat temu, Leningrad przeżył katastrofalną powódź, która wyrządziła szkód na 130 milionów rubli.

Minęły lata i szkody naprawiono. Ale rok w rok wystrzelały z twierdzy Petropawłowskiej uprzedzając mieszkańców o zbliżającym się niebezpieczeństwie.

W ciągu dziesięciu lat Nowa występowala z brzegów dwanaście razy i straty, jakie poniosło miasto, doszły do 70 milionów. Niejednokrotnie groziła miastu katastrofa, nie mniejsza niż w roku 1924.

Sowieci leningradzki postanowili więc sprawę obrony miasta przed powodzią ująć stanowczo i praktycznie, i pole-

cil specjalnej komisji inżynierów i rzeczoznawców opracowanie dokładnego projektu. Po opracowaniu projekt został przyjęty przez „gosplan“ ZSSR. i zalecony do wykonania.

Polega on na zbudowaniu kolosalnych tam od Oranienbaumu do Kronstadt i dalej, ogólnej długości 22 kilometrów. Na tamach ułożone będą szyny kolejowe i przeprowadzona autostrada. Kilka tuneli, urządzonych w tamach, pozwoli przepływać przez nie statkom. W razie powodzi wyloty tuneli będą natychmiast zamykane pancernymi, olbrzymiej wytrzymałości tarczami. Prócz tego projekt przewiduje podniesienie wybrzeża leningradzkiego od strony morza.

Koszt wykonania tych wszystkich prac wynosi 300 milionów rubli. Prace wstępne już rozpoczęto.

Pracodawcy królewicz z bajki

MAHARADZA Z KAPURTHALA W EUROPIE

(el). W odpowiedniej klasyfikacji swojej wiary nie stoi on na liście zbyt daleko za najwyższymi bóstwami hinduskimi. Nic dziwnego, że Wiedeń, gdzie bawi obecnie, spogląda nań jak na największe dziw obecnych czasów. W jego dalekiej bajkowej ojczyźnie, hinduskiej, czczą go jako wnuka i spadkobiercę wiecznego światła, w Europie, gdzie przepędza większą część roku, uchodzi za najhojniejszego rozdawcę napiwków, w tych pięciu czy sześciu lokalach, w których najbardziej tegoczesne bóstwa wogóle mogą się pokazywać. W paryskim „Ambassadeurs“, gdzie samo zamówienie stolika kosztuje najmniej 500 franków, dyskretnie wciągniętych w dłoń dyrektora, rezerwuje się stale najlepszą łóż dla kawowo - brunatnej wysokości, a w londyńskim „Savoju“, znanym rad joluchaczom wszystkich pięciu kontynentów z powodu jego muzyki jazzbandowej, znajduje się specjalna nisza stała pusta, ponieważ mgdy niewiadomo, czy maharadza z Kapurthala nie przybędzie w środku nocy, nagie z lotniska Croydon.

MAHARADZA W „CYWILU“

Samolot jest szczególną specjalnością tego nowoczesnego księcia z bajki. Utrzymuje on całą niewielką armadę powietrzną, tak, jak inni panowie utrzymują stajnię wyscigową, czy park samochodowy. „Latający maharadza“, jak go nazywają w towarzysztwie, czuje się na wszystkich krańcach, tego zabawnie małego świata, jednakowo u siebie w domu.

Dziwnym tratem unikal dotychczas Wiednia, co jednak obecnie stara się nadrobić. Jest gwiazdą stolicy nadunajskiej i wywołuje wszędzie, gdzie się pojawi niebywałą sensację i zainteresowanie. Pobyt jego na potrawę kilka tygodni.

Oficjalna część pobytu, polegająca na wizytach składanych najwybitniejszym osobom urzędów. Austrii została już wyczerpana. Pierwszą wizytę złożył maharadza oczywiście kanclerzowi związkowemu dr. Miklasowi, który go rewizytował w hotelu. Obecnie więc nie już nie przeszkadza w używaniu pełni złotej wolności w Wiedniu przez dostojnego gościa.

SWOBODA WEDŁUG CEREMONIALU.

Jednakże nieograniczona wolność maharadzy w używaniu wszelakich przyjemności stolicy nadunajskiej jest kierowana dyskretnymi radami angielskiego przybocznego doradcy, a poza tem oparta na własnym paręset lat liczącym ceremoniale, który mimo wszystko stale obowiązuje. Określa on dokładnie, który pan z orszaku ma wziąć do ręki kartę win z rąk kornie chylącego się w ukłonie kelnera, a który ma powiedzieć, czy spadkobiercy „Wiecznego światła“ podoba się pie szampana w stanie więcej czy mniej za mrożonym. Także porządek usadawiania zaproszonych gości przy stole podlega tajemniczemu prawom, a zwykły śmiertelnik nigdy nie odgadnie czy ceremoniał nakazuje mu pochylić się w ukłonie pięć czy też sześć razy, lub tylko trzy, zależnie od obowiązujących na dworze w Kapurthala zwyczajów.

Mimo całej demokratyczności maharadza bardzo dokładnie stosuje pewne rozróżnienia. Widać, że w każdym sło-

wie i w każdym geście jest on świadomy obowiązków, jakie nakłada nań jego wysokie urodzenie. Między nim a Europejczykami, o ile nie są to głowy ukoronowane lub rządzące, pozostaje zawsze jakby cienka ściana szklana, która nawet po dwudziestą wspólnie opróżnionej flasce szampana, nie wykazuje najmniejszej rysy. Pozostają zawsze dwa różne światy. On... i przedstawiciele Europy.

WIECZNY KONFLIKT SYNOWSKI.

Syn maharadzy, jego królewska wysokość następca tronu z Kapurthala starał się przeskoczyć różnicę, dzielącą te dwa światy. Ożenił się z Francuską młodą osobą, oczywiście z starej i za służbę szlacheckiej rodziny. Krok ten nie znalazł uznania autokratycznego państwa. Jak widzimy odwieczny konflikt synowsko - ojcowski, stanowiący materiał dla historii i tutaj był przedmiotem ojcowskich trosk maharadzy.

Mimo jednak pewnego napięcia stosunków, wynikłego z tej przyczyny, pozostawia maharadza na czas wyjazdów, sprawowanie rządów synowi. Podróżnicy, którzy zwiedzali Indie, twierdzą, że Kapurthala, główne miasto kraju tej nazwy, które swego czasu stanowiło część Pendżabu, jest jedną z najspanialszych siedzib całego bajecznego azjatyckiego świata. Zwłaszcza pałace dynastji rządzącej są cudami techniki budowlanej i przytem wyposażone całym najbardziej nowoczesnym luksusem. Skarby koronne dynastji Kapurthala, mają być najcenniejszym zbiorem kosztowności na świecie.

Wielcy handlarze drogich kamieni w Europie marzą o tem, by móc przynajmniej obejrzeć te bezcenne zbiory. Marzenie ich jednakże nie spełni się nigdy, jak się zdaje, ponieważ maharadza bacznie strzeże swych skarbów, a przytem są zdania, że samo spojrzenie nieprofanów, pozbawia kamienie ich wartości.

Jego wysokość posiada niezwyklej umiętność rozmawiania o tych sprawach głosem cichym, a jednak wyrażającym niesłychaną pewność siebie. Miły uśmiech ani na chwilę nie znika z jego twarzy, a już nigdy wówczas, kiedy mówi: „nie“. W swoim szarem ubraniu podróżnym, pochodzenia „czystej krwi“ angielskiego i ostro zarysowującym się profilem czyni wrażenie raczej jakiegoś globotrottera, niż księcia, zwłaszcza, że rozmawia niemał wszystkimi językami europejskimi.

El.

Dzieci Stawiskiego

(far.). Dwoje dzieci Stawiskiego mieszka na jednym z przedmieść paryskich pod opieką guwernantki. Współpracownik „Petit Journal“ odwiedził je niedawno.

Ośmioletni Claude powiedział mu: — Nasza mama jest chora. Wczoraj byliśmy u niej znowu w klinice. Ma obandażowaną nogę... Doktor, który ją leczy, musi być bardzo kiepski, bo nie może jej weale wyleczyć.

Władze więzienne odnoszą się do

zony Stawiskiego z całą delikatnością. Raz na tydzień zezwalają jej na widzenie się z dziećmi. Przenosi się ją wówczas do kliniki prywatnej i odgrywa się za każdym razem małą komedję: bandażują jej nogę, a inspektor więzienny pełni obowiązek lekarza.

Co wieczór dzieci Stawiskiego modlą się, by Bóg powrócił im jak najprędzej mamę i z niecierpliwością oczekują soboty, kiedy mogą odwiedzić ją i przez krótką chwilę porozmawiać.

DRUSKIENIKI

Któż nie wie, że Druskieniki są prześliczną miejscowością? Kto nigdy nie widział fotografii lub rysunków, odtwarzających krajobraz druskienicki? Kto nigdy nie słyszał takich nazw, jak „Rotniezanka“, „Poganka“, „Druskonie“ i t. p.?

Kto? — Niech się odezwie!.. A teraz: kto naprawdę dobrze zna Druskieniki? Kto choć zrzadka odwiedza Druskieniki?

Niezawodnie, takich osób jest sporo, ale zawsze można znaleźć jak najbardziej „tutejszych“ ludzi, którzy jednak w Druskienikach nigdy nie byli, choć tyle o nich słyszeli, a raczej właśnie dlatego. Bo w pojęciu przeciętnego śmiertelnika wyraz „Druskieniki“ stał się łączy z groźnym widmem drożyny i fatalnej komunikacji.

Te dwa zjawiska dotychczas naprawdę istniały i były ściśle od siebie zależne. Dotychczasowa komunikacja autobusowa od stacji Porzece była mniej niż przyjemna. Druskieniki były do pewnego stopnia odcięte od świata, sezon więc trwał właściwie dwa miesiące, a wskutek tego ceny musiały być względnie wysokie. Zresztą żyjemy w tych czasach, kiedy najniższe ceny wydają się wysokimi, bo nikt gotówki nie ma!

Druskieniki miały dotychczas dwa miesiące użycia, dwa miesiące wegetacji i ośm miesięcy nędzy i martwoty...

Doskonała, bo wygodna i tania (o 75% tańsza od autobusowej) komunikacja kolejowa, która połączyła Druskieniki z całym światem, niezawodnie wpłynęła dodatnio na rozwój tego pięknego i bogatego w źródła lecznicze zdrojowiska nadmieniskiego.

Tymczasem jednak Druskieniki żyją jeszcze smutnymi tradycjami i zabliwiają przybyszów swymi osobliwościami. Do takich osobliwości zyczących należy np. oświetlenie miasteczka w dzień i w nocy bez przerwy. Nie trzeba jednak wyobrazić sobie, że Druskieniki wieczorami są oświetlone, jak Londyn, czy Paryż, — przeciwnie: smutne latarnie, sterczące z rzadka, nie rozpraszają mroków, — ale zato te same latarnie nie gasną i w dzień...

Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego nikt w Druskienikach nie wpadnie na myśl, że ta sama energia elektryczna, użyta umiejętnie, mogłaby zastąpić co najmniej na podwójną ilość latarni? — Jest to tajemnica Druskienik i ich elektrowni. Znałszy rzeczy powiadają, że palące latarnie w dzień, Druskieniki nadsładowują Diogenesa, który z latarnią w dzień szukał człowieka. Druskieniki uporezywie szukają kuracjuszy, co nie jest rzeczą łatwą, szczególnie po zamknięciu sezonu!

Uporezywie te poszukiwania diogenesowe są całkiem uzasadnione, jeżeli się uwzględni, że liczba kuracju-

szy w ostatnich czasach wynosi około 8.000 osób rocznie, choć w roku 1913 (gdy w Druskienikach budowano „daczki“) przekraczała 18.000.

Tak było niegdyś, tak było doniedawna, — od przyszłego roku będzie całkiem inaczej, no bo kolej swoje zrobi.

niewycięte lasy“), ale w gruncie rzeczy wszyscy są zadowoleni, a wielu ludzi entuzjasmuje się i zachwyca bezgranicznie. Wszyscy wiedzą, że ta niewielka odnoga kolejowa przeobrazi życie druskienickie i wywoła olbrzymie zmiany, zapowiadając rozkwit miasta. Z tego skorzystają

Grodna. Po 10 osób na każdy kilometr. Polska jednak ma szczęście!.. Bo co by to było, gdybyśmy mieli obszary rosyjskie i po zbudowaniu swojej kolei transsyberyjskiej, zechcieli sposobem druskienickim uciec ten radosny fakt!..

Goście, zaszczycający swoją obec-



Kolej Porzece — Druskieniki dziś jest największą sensacją Druskienik. Kłną ją autobusiarze i dorozkarze, którzy muszą bankrutować, krzywią się na nią miłośnicy druskienickiego egzotyzy (zawsze to jest przyjemniejsze: cisza, spokój i

wszyscy.

Nie też dziwnego, że dzień oficjalnego otwarcia nowej kolei był dniem święta Druskienik. Zbudowano 18 kilometrów kolei żelaznej, — przyjechało na uroczyste otwarcie 180 osób z Warszawy, Wilna, Białegostoku i

nością radosny triumf pracy, musieli dużo zjeść („ku czci“) i niemato wypić („z okazji“). Poza tem oglądali czynnych junaków i nieczynny zakład zdrojowy.

Junacy to są młodzi ludzie, w wieku przedpoborowym, mający nie-

raz dość burzliwą przeszłość. Maskują ją dziarsko. Dowodzą junakami oficerowie i, jak się zdaje, junaczki. Trzy-nastoletnie młode polskie dziewczęta w granatowych bluzkach i z przepiowanymi oficerskimi pasami maszerowały na czele kompanji junaków. Czyżby to był sztab junaczki?..

W związku ze stałym przywłaszczaniem przez różne jednostki i organizacje części oficerskiego uniformu (mundury, gwiazdki, pas oficerski) należałoby pomyśleć o ustaleniu dla naszych oficerów uniformu odrębnego, wyjątkowego. Jeżeli więc junaczki używają pasów oficerskich, czy nie należałoby wprowadzić, jako odznaki godności oficerskiej, — spódnie!

Oficerowie młodzi mogliby mieć spódniczkę krótkie, po kolana, jak Szkoci, — oficerowie sztabowi — po kostki, generalowie zaś — z „ogonem“. Możeby wówczas nikt nie udawał oficerów, jak to się dzieje obecnie, nawet w obecności prawdziwych oficerów, którzy pod tym względem są wyjątkowo tolerancyjni.

Zakład zdrojowy, prowadzony przez lekarzy, tak rozkochanych w swoim fachu, że najzdrowszy człowiek gotów jest rozechorować się, byle tylko zrobić przyjemność miłym i serdecznym gospodarzom, — imponuje mnogością wynalazków, zmierzających do podreperowania ludzkiego ciała. Wanny, wianiki, drewniane fotela, przypominające elektryczne fotela dla skazańców, przyrządy do wzięcia, nie mówiąc już o krzesłach ginekologicznych, — wszystko to budzi

idealnie czysty naskórek

powstaje po ożywczym, pobudzającym krwiobiegu (masażu) myciu otrąbkami abaridowymi. Wzmocniają tkanki, czynią skórę miękką i gładką

otrąbki ABARID

PERFECTION

Lloyd George wycofał się z życia politycznego



B. angielski premier ministrów i przywódca partii liberalnej, chce się wycofać z czynnego życia politycznego, gdyż jest zdania, że swą działalność polityczną już ukończył

O PRAWIDŁOWĄ wymowę

P. Wiktor Brumer porusza w „Polsce Zbrojnej” pilną, jego zdaniem, wciąż aktualną sprawę ujednolicenia, uprządkowania wymowy czyli stworzenia tego ideału pronuncjacji, do którego dążyli Niemcy, tworząc t. zw. Buehnensprache.

W swoim artykule przypomina p. Brumer, że już przed dziesięć laty Związek artystów scen polskich powołał komisję, która miała zająć się ustaleniem obowiązujących norm wymowy scenicznej; że tenże Związek rozprawił kiedyś ankietę na temat pomiędzy aktorami, językoznawcami, literatami i t. d., że w rezultacie udało się teoretycznie ustalić kilka najważniejszych przepisów poprawnej wymowy scenicznej. Oto one:

1) „a”, „ę” jako wyraźne samogłoski nosowe przed spółgłoskami szczelinowymi: kęs, węs, wawóz, dążyć i t. p.

2) przed spółgłoskami zwarem powstaje przejściowa spółgłoska „m”, „n” czyli — zgodnie z „Ortografją” prof. Benniego — „chętny” równa się „chentnemu”, a „mądry” — „mondremu”.

3) na końcu wyrazu „a” wymawia się całkowicie (np. moja książka), „e” natomiast potocznie wymawia się jako e (np. książka), w starannie i podniosłej mowie na „omias” zaleca się stosować nieznaną cząstkę nosową.

4) przed „i” i „i” nosowość nie jest wymawiana (czyli nie mówi się np. wziął, lecz „wziół”).

Przepisy te jednak nie zostały aprobaty wszystkich aktorów. Reduta wprawdzie stanęła na stanowisku, że należy przestrzegać jak najdalej staranności i precyzji w wymawianiu, inni natomiast okazali się bardziej pobłażliwi, twierdząc, że niema potrzeby wymawiać, dajmy na to, „warszawski”, skoro ogoł stałe mówi „warszaski” i t. p. Sprawa więc pozostała nierozstrzygnięta.

P. Brumer przypomina również, że i walny zjazd nauczycielstwa teatralnego powołał w swoim czasie ważne w tej kwestii uchwały. Ale — pisze — normy te niestety nie stały się obowiązującymi.

P. Brumer żąda „ostatecznego załatwienia” doniosłej, zdaniem jego, sprawy.

lek i szacunek do wiedzy medycznej. Sposoby stosowania kąpieli solankowych i okładów borowinowych, a nawet kąpieli zwykłych i słonecznych są tak ważne i różnorodne, aż strach człowieka ogarnia na myśl, iż na każdym kroku życia nań śmiertelnie niebezpiecznym.

Takie na przykład słońce lub woda... Kto nie lubi opalać się na słońcu? Ale kto oprócz lekarzy druskiennickich wie, jak należy to robić? W Druskiennikach ludzie biorą kąpiele słoneczne lege artis: nie dość, że niewolno leżą bez ruchu przez dłuższy czas, ale też trzeba wiedzieć, gdzie właściwie można leżeć. Teren jest tak zniewielony, że tworzy różne pochyloności: jednemu więc pacjentowi zalecają lekarze wygrzewanie się w słońcu, którego promienie padają pod takim a takim kątem, — innemu zaś skierują pod promienie, padające pod innym kątem!... Czego ci lekarze nie wymyślą!...

A woda! Czy wie ktokolwiek, jak niebezpieczne jest codzienne mycie się zimną wodą? A jak szkodliwa woda gorąca? A jak fatalne następstwa może mieć nieumiejętne stosowanie wody ciepłej?.. Kto wie, że w takich warunkach mycie się wogóle jest czynnością zabójczą, — ale niemycie się i brud — to dopiero gwarancja chorób!...

W Druskiennikach można być pewnym, że najzdrowszy człowiek zostanie uznany za chorego, potrzebującego kuracji, — z drugiej zaś strony najbardziej chorego człowieka wyjdzie

O sądach honorowych

Celem niniejszego szkicu nie będzie streszczenie dzieł kształtowania się pojęć „honoru”, „satisfakcji honorowej” i „postępowania honorowego” na tle rozwoju kultury społeczeństw i narodów. Na tak szeroko zakrojony temat możnaby napisać całe tomy. Luźne uwagi moje będą poświęcone zwięzłemu wskazaniu światła i cieni współczesnej instytucji naszego życia społeczno-obyczajowego, jaką są t. zw. sądy honorowe.

Na wstępie wypadnie jednak nie stosując bynajmniej jakiejś metody historyczno — porównawczej, podkreślić główną linię rozwoju pojęcia „honoru” w Polsce. Polska przedziobrowa była jedynym krajem na świecie, gdzie stan szlachecki nie tylko był stanem najbardziej uprzywilejowanym, nie tylko stanowił jedyny niemal czynnik aktywny życia społecznego i politycznego, lecz ponadto był siłą tak dalece penetrującą w psychologii całego narodu i tak władczą narzucającą tej psychologii specyficznie „szlachecką” barwę, że i dzisiaj — gdy już oficjalnie od lat 13-tu zniesiono zostały stany, przywileje i tytuły — rodowe — zaprawa „szlacheckich” jest czynnikiem dominującym nie tylko w szczytowych sferach, lecz nawet występując w sferach, gdzieby — zdawało się — miejsca dla niej nie było. Dlatego też Polska właśnie, a nie Anglia jest prawdziwą ojczyzną snobów; dlatego u nas a nie gdzieindziej, ludzie, którym się udało w życzliwej karierze, bądź wstydzą się swego „nizkiego” pochodzenia, bądź skrzętnie wyszukują „klejnotu” swych autematów; dlatego nigdzie nie widzi się tyle sygnetów herbowych, jak u nas; dlatego nigdzie, tak jak u nas, nie obserwujemy masowego wprost picia się do „uszlachcenia” nazwisk, czy to przez końcówkę, czy przez dodanie przydomku.

Honor, satisfakcja honorowa i postępowanie honorowe — były ongiś wyłącznymi atrybutami szlachty. Ponieważ zaś t. zw. demokratyzacja poszła u nas w kierunku uszlachetnienia (faktycznie

wy. Zdaje się, że jest w tem przesada, niezasadny puryzm i bezwiedne (zapewne) dążenie do szablonu. Język i jego wymowa są to zjawiska giętkie, kapryśne nieraz, niepodające się tak łatwo schematom. Zaden język na świecie w żadnym kraju nie jest jednolity pod względem wymowy, i właśnie ta jego różnorodność stanowi jego wdzięk. Bernard Shaw w „Pigmalionie” zastanawiał się nad nieprawdopodobną różnorodnością wymowy angielskiej w jednym tylko Londynie. Cóż dopiero mówić o całej Anglii. A język francuski z jego lokalnymi odrębnościami? Dobre chęci p. Brumera są skazane na zagładę. Język jest organizmem żyjącym i nie da ująć się w szablon. ski,

przez Litwinów wycieczkowiczów, nie ostrożnie przypływających do litewskiego brzegu, są zawsze zmyślone. Bogini wodna Ondyna pilnuje, aby był spokój w jej państwie...

A właśnie ta Ondyna... Co właściwie znaczy ta nazwa? Nad tem zastanawiał się w Druskiennikach pewien doktor praw, który po uroczystym i uroczystościowym obiedzie melancholijnie popijał druskiennicką wodę „Ondynę”...

Nie może być wątpliwości, że Ondyna i litewskie „vandu”, czyli woda, — to jasno. Ale czy „vandu” nie ma nie wspólnego z naszą Wandą, która skoczyła do Wisły?

A. Brückner tak mówi o Wandzie w Słowniku Etymologicznym: „Wanda, imię zmyślone przez mistrza Wincentego około 1200 r. z łac. mniemanej nazwy rzeki, Vandalus, którą Wincenty wolnie przełożył; takim sposobem (t. j. nieporozumieniem) z nazwy szeszępu niemieckiego Wandalów (od wandeln — kraść?) urosła mniemana nazwa bohaterki podaniowej, którą nadomiar późniejsi w Wisłę utopili. Nigdy się żadna Polka-Słowianka podobnie nie nazywała”...

Kto wie, czy litewska bogini Ondyna nie jest bliską kuzynką krakowskiej królowej Wandy?

Tem pytaniem, rzeczonem przez doktora praw, można zakończyć luźne uwagi o Druskiennikach.

W. Charkiewicz

go, nie prawnego!) parwenjuszów, a nie w kierunku chłopenia arystokratów — przeto atrybucje honorowe stały się atrybucjami olbrzymiej klasy t. zw. inteligencji, wśród której prawdziwa szlachta rodowa stanowi oczywiście mniejszość. Satisfaktionsfähigkeit jest dziś przywilejem nie tylko szlachcica, lecz wogóle „dżentelmena”. Zaś wedle oślawionego Boziwicza, dżentelmenami są „osoby płci męskiej, które z powodu wykształcenia, inteligencji osobistej, stanowiska społecznego lub urodzenia, odznaczają się do borem towarzystwa, godnym charakterem i nieskazitelnym życiem”.

Ten pobieżny rzut historyczny wystarczy zapewne, by zrozumieć dlaczego właśnie w Polsce pojęcie „honoru” i „satisfakcji honorowej” są nie tylko bardzo rozpowszechnione, lecz nadają nado społeczeństwu naszemu specyficzne i oryginalne piętno.

Jak wyżej powiedziano, demokratyzacja w Polsce poszła i idzie nie w kierunku chłopenia szlachty, lecz w kierunku uszlachetnienia parwenjuszów (wyrazu parwenjusz — nie używamy w znaczeniu pogardliwości, przez „parwenjusz” rozumiemy każdego, kto w jakikolwiek bądź sposób zrobił karierę życiową, wysuwając się ponad szarą masę, w której wyrósł). Ma to swoje strony dodatnie, ma i ujemne. Jedną ze stron dodatnich jest sam fakt „równania w górę”, zamiast „równania w dół”. Sirona ujemna polega na fakcie, że się pojęcie honoru nie tylko rozszerzyło, ale i rozproszowało; że rozluźniły się więzy tradycji; że honor, który przed stu laty był jeszcze synonimem czci rycerskiej sans peur et reproche stał się dziś garniturem „dżentelmena” dopasowywanym na małą miarkę dzisiejszości; że zatępiły się granice między „obrazą” a „żartem”, pomiędzy „postępowaniem honorowym” a „pieniactwem honorowym”.

Rozluźnienie się więzów dawnych tradycji rycerskich sprawiło, że zamiast żywych przykładów i żywej legendy zjawyły się pisane normy obyczajów honorowych — zjawyły się, przez wszystkich przeklinane a jednak przez wszystkich używane i cytowane — kodeksy honorowe.

Obok demokratyzacji — procesu, który w sferze zagadnień honorowych, dał nam w wyniku tysiącokrotnie powiększoną armię „dżentelmenów”, odbywał się i odbywa inny proces społeczno-obyczajowy. Jak we Francji za Ludwików wydawano edykty zabraniające pod gardłem pojedynków, tak i u nas w czasach nowszych kodeksy karne sięgają duellantów, zaś głos największych autoritetów prawniczych i socjologicznych potępiają pojedynkę, jako normalną formę załatwiania

zatarłów honorowych. Ongiś z powodu byle błażej obrazę, byle zbyt ostrego spojrzenia a nawet ostrzejszego spojrzenia („fiksowanie!”) kartelusznicy doręczali wyzwanie i niemal zaraz, bez formalności i protokołów, przeciwnicy ruszali na plac boju. W dobie obecnej, pojedynki, na które tak często narzekamy, są w rzeczywistości jedną z rzadszych form załatwiania spraw honorowych. Postępowanie honorowe uległo wybitnej modernizacji: dziś ulubioną formą zakończenia sprawy honorowej jest bezpojedynkowe spisanie protokołu przez t. zw. zastępców honorowych t. j. sekundantów.

Demokratyzacja dała nam w sterze postępowania honorowego jedno wielce ujemne zjawisko, t. zw. pieniactwo honorowe t. j. wytaczanie sprawy honorowej z bylejakiego powodu, czepianie się w trakcie tej sprawy suchych paragrafów kodeksu, dobierania na sekundantów bądź profesjonalistów honorowych, traktujących trudne i przykre obowiązki strużków cudzego honoru z zaniżaniem, bądź ludzi niekompetentnych, orędujących się nader słabo w istotnych zasadach honorowych.

Pieniactwo honorowe stało się właśnie ojcem stosunkowo najnowszej instytucji honorowej — sądów honorowych. Dawniej szlachcicy nie przyszłoby nigdy do głowy odmówić drugiemu szlachcicowi satisfakcji honorowej: sięgano po karabele lub pistolety i ruszano na pole. A jeżeli przeciwnik był zdającą, albo jurgielnikiem, albo sprzedawczykiem, to się go płażowało, lub — w cięższych wypadkach — roznosiło na szablach. Dziś czasy się zmieniły. Dziś pan X. otrzymał wyzwanie pana Y. zastanawia się: czy traktowanie honorowe z panem Y. nie przyniesie mu dyshonoru?.. I oto zjawia się sąd honorowy, złożony z arbitrow obranych przez „zastępców honorowych obu stron” — arbitry wybierają superarbitra i całe to ciało złożone najczęściej z 5-ciu, rzadziej z 3-ch osób rozstrzyga stereotypowe pytania: „czy pan Y. posiada zdolność do żądania satisfakcji honorowej?” — To jest najczęstsza i najwyklesza funkcja sądu honorowego. Znacznie rzadziej bywa on powoływany w celu interpretacji pewnego wątpliwego paragrafu kodeksu honorowego. Jeszcze rzadziej ma za zadanie rozstrzygnięcie całego zatargu co do jego istoty, a więc: czy i kto stał obrażony; czy, komu i w jakiej formie należy się satisfakcja honorowa? (taką rolę grały np. sądy honorowe w Polonii dorpackiej).

Sąd honorowy jest instytucją w zasadzie wielce pożyteczną i dodatnią, gdyż z natury rzeczy powołany jest do ostudzenia wyroków pieniactwa honorowego np. zbyt pochopnego stawiania przez jedną stronę zarzutów dyskwalifikacji honorowej drugiej strony, oraz, jako instytucja par excellencje pokojowa a przytem złożona najczęściej z ludzi poważnych, bezstronnych i w wyniku sprawy niezainteresowanych, jest jakby antytezą starć orężnych i stano-

wi przemysłaną, ostrożną, beznamiętną korektywę t. zw. opinii publicznej.

Niestety, nasza polska praktyka sądów honorowych nieawście pokrywa się z zasadniczą pożytecznością tej instytucji. Wstępne uwagi historyczno-socjologiczne niniejszego artykułu są tlem, na którym tle wypaczenie naszej polskiej praktyce pięknej teoretycznie idei sądu honorowego wystąpi dość jaskrawo. Ciemne strony naszych sądów honorowych pochodzą z dwóch racy: rzeczowej i formalnej.

Pierwsza polega na samym składzie sądu i na roli sędziów. Zdawałoby się, że bezstronność wszelkiego sędziego, zarówno koronnego, jak i honorowego jest conditio sine qua non samej istoty sądu. Cóż się dzieje tymczasem? Praktyka polska wykazuje, że sekundanci proszą na arbitrow „swoich” ludzi t. j. ludzi, których wyraźne sympatie po danej stronie są im najdokładniej znane. Rola arbitra staje się rolą jakby jakiegoś nadsekundanta, który swą funkcję rozumie — zresztą w najlepszej wierze — jako funkcję adwokata „swojej” strony i prokuratora strony „przeciwniej”. Znanie mi są wypadki, gdy arbitry sądu honorowego do stawali najdokładniejsze instrukcje od „swojej” strony i gdy zgóry było wiadomem, że bez względu na obiektywny wynik przewodniczącego takie a nie inne głosowanie za danym punktem zapisu na sąd honorowy było przepisem sędziów danej strony przesądzone. Obecność choćby jednego sędziwego stronniczo nastawionego wpływa decydująco na nastrój reszty kompletu orzekającego. Inny sędzia, choćby zjawiał się na sąd z najpyszniejszą intencją bezstronności i beznamiętnego sądenia, mimo woli, pod wpływem wyraźnego stronniczego ataku, lub wyraźnego stronniczej obrony, staje się adwokatem niesłusznie zaatakowanego lub prokuratorem niesłusznie bronionego. Można więc sobie wyobrazić ciężką sytuację superarbitra, który wszak ponad wszelką wątpliwość musi być bezstronny, a który musi przewodniczyć stronie nie spirającej się o przesłanki obiektywne, lecz starającym się tylko „przekabacić” tego jednego — piątego, którego głos jedyny zaważy na szali.

Druga ujemna strona naszych sądów honorowych jest natury formalnej. Oto sąd honorowy, którego orzeczenie — jak tego chce Boziwicz — nie tylko jest prawomocne i ostateczne, lecz służy nawet jako „prejudykant przy analogicznych wypadkach i jest praktycznie bardzo łatwy do obalenia przez drugi, późniejszy sąd honorowy. Drugi sąd honorowy zwołany z okazji nowej sprawy, nie może wydać orzeczenia dyskwalifikującego człowieka uznane go przez 1-szy sąd za honorowego, lub odwrotnie. Poza tem kodeksowo nieprzewidziana, lecz przez cały szereg wyroków honorowych uznawana zasada głosi, że t. zw. „plac” t. j. stanięcie do walki orężnej automatycznie zmazuje wszelkie wcześniejsze grzeszki honorowe danej osoby.

Jak widzimy, praktyka życio-

Mac Donald z powrotem w Londynie



Prezydent ministrów Anglii Mac Donald powrócił do Anglii, po trzymiesięcznym urlopie wypoczynkowym. Na cześć powracającego premiera odegrano specjalnie skomponowany marsz p. t. „Witamy Donalda”. Na zdjęciu Mac Donald, jego córka i minister Thomas.

wa wybrała drogę wygodną wobec formalnej niemożności zrewidowania wyroku honorowego. Praktyka ta powiedziała sobie: jak to? od wyroku sądu państwowego w sprawie drobnej kradzieży, lub drobnego zatargu pieniądze wolno zakładać apelacje i kasacje, natomiast od wyroku orzekającego śmierć cywilną dżentelmena niema odwołania?!... I praktyka znalazła wyjście: z okazji nowej sprawy honorowej osobnik staje przed nowym sądem i ten nowy sąd, sądy późniejszy feruje wyrok odmienny.

Z tego wybiegu praktyki honorowej należy czerpać dwie nauki moralne. Pierwsza streszcza się w zasadzie, że arbitry sądu honorowego powinni swe funkcje pełnić z całym obiektywizmem i całą beznamiętnością, by się potem nie narazić na dość wyraźną kompromitację. Druga prawda jest natury głębszej i o wiele poważniejszej: stwierdza ona, że tak rozpowszechniona u nas instytucja sądów honorowych jest oparta na podstawach ewolucyjnej i nieuczynnej zdrowych, że zamiast być lekarzem bolączek obyczajowych, bolączki te rozjątrza i rozpowszechnia, no i że wreszcie każdy naprawdę poważny i dbały o swą przyszłą reputację człowiek powinien stronić od udziału w sądzie honorowym, jak od ognia.

Z tych dwóch głównych wad wyroków honorowych wypływa dalsza — pochodna. Oto sąd honorowy przestaje być uważany w społeczeństwie za wyrocznię w sprawach czci ludzkiej i zaczyna być głośno, a nawet publicznie pomawiany o niesprawiedliwość: — wniosła w zasadzie instytucja pocyna chwiać się w posadach.

Uzdrowić panujące stosunki mogłaby tylko, zdaniem moim, jakaś głęboka przemiana w psychice środowisk, w których wytyczane są procesy honorowe i z których iwerbowani są sekundanci i sędziowie. Przemiana ta wyraziłaby musiała w zrozumieniu że nie sucha litera paragrafu tego lub innego kodeksu honorowego decyduje o czci ludzkiej, lecz wzorowane na najlepszych tradycjach rycerskich „zasady honorowe” — zasady oparte na kryteriach osobistej i cywilnej odwagi, przyzwoitości i moralności. Półki komplety sądów honorowych będą pochylały chowających się za parawanik paragrafu kodeksowego dla uniknięcia odpowiedzialności honorowej, póty u zdrowienie nie nastąpi.

M. K. P.

Miasto Marszałka

Wilno jest miastem Marszałka Piłsudskiego. Wilno, podług słów Marszałka, jest miastem miłem. Ale że Wilno jest miastem zdumiewająco — pięknem, tak pięknem, że z tego przeciętny Wilnianin nie zdaje sobie sprawy, — można dopiero co ukazała się w druku i nie dotarła jeszcze do księgarń, a której pierwszy egzemplarz został wczoraj wyczerpany wysłać Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

Jest to wydane przez R. Wegnera dzieło Jerzego Remera, konserwatora generalnego, p. t. „Wilno”. Wspianiałych ilustracji dostarczył znakomity nasz fotografik, Jan Bułhak. „Wilno” Jerzego Remera stanowi t. VII wydawnictwa „Cuda Polski” i może być uważane pod względem graficznym za prawdziwe arcydzieło przynioszące chlubę Wydawnictwu Polskiemu w Poznaniu.

Trudno opisać efektywność, wyrazistość i piękno ilustracji, wytworzony krój czcionek i wspaniały papier, na którym zostało wydane dzieło zasłużonego konserwatora, szczerzego i głębokiego znawcy i miłośnika Wilna, a zarazem uzdolnionego literata, jakim niezawodnie jest Jerzy Remer.

Dyrektor firmy, p. R. Wegner, korzystając z pobytu w Wilnie p. Marszałka Piłsudskiego, przybył samolotem do Wilna, aby wręczyć Panu Marszałkowi pierwszy egzemplarz dzieła.

9-go października, czyli w rocznicę dnia, w którym wypełniła się wola Marszałka oddania Wilna Ojczyźnie, została wręczona Włodzowi piękna książka, mówiąca o dziejach miłego miasta.

W piętnastą rocznicę wyzwolenia Wilna spod jarzma bolszewików ukazuje się ta niezwykła książka — symbol zwycięstwa...

Zamordowanie Króla Aleksandra I-go w Marsylii

Kim jest morderca?

Zamachowiec, który strzelał do króla Aleksandra, nazywa się Piotr Calomen. Jest on obywatelem jugosłowiańskim i pochodzi z Chorwacji. Urodził się w 1899 r. w Zagrzebiu. Z zawodu handlowiec. Znalaziono przy nim paszport, wystawiony w Zagrzebiu 28. 9. r. b. Calomen przekroczył granicę francusko-hispańską.

Jak donosi Havas, zabójca króla Aleksandra przybył do Francji 28. 9. Nie był on nigdy notowany na liście podejrzanych, jaką policja jugosłowiańska przekazała do wiadomości policji fran-

cuskiej. Havas donosi dalej, że z okazji przyjęcia króla była zorganizowana specjalna służba bezpieczeństwa. Zgórą 200 agentów zaopatrzonych w fotografie podejrzanych osobowości, krążyło po ulicach Marsylii.

WIEDEŃSKA „PARIS SOIR“.

Wedle „Paris Soir“ dotychczas nie zidentyfikowano zabójcy, którego zlincozowano. Calomen ma być współnikiem zamachowca i jest lekko ranny. W kieszeni jego znaleziono bombę i dwa rewolwery.

Król Aleksander I nie żyje

PARYŻ. PAT. Króla Aleksandra po zamachu przeniesiono do prefektury, gdzie złożono go na kanapie a lekarze udzielili mu pierwszej pomocy. Wobec poważnych obrażeń wewnętrznych, jakie spowodowały kule, wszelka pomoc okazała się próżna. Król zmarł w obecności przedstawicieli władz, którzy brali udział w jego orszaku oraz oficerów należących do świty. Prócz generała Geogesa jest jeszcze rannych 5 osób, w tem dwie niewiasty.

JAK UMARŁ KRÓL ALEKSANDER I.

PARYŻ. „Paris Soir“ przytacza opowiadanie lekarza Cammenara, który znajdował się przy śmierci króla. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie prawie natychmiast. Rany były śmiertelne i z nosa spłynęła z krwią część masy mózgowej. Dowodzi to, że król otrzymał postrzał w głowę.

Gdy lekarze stwierdzili, że niema na dziei uratowania króla Aleksandra, złożono go na kanapie, przykrywając 3-kolorowym sztandarem. Ręce króla są złożone na piersiach, twarz spokoj-

na, ale całkowicie pozbawiona krwi. W sali pogaszono światło elektryczne, pozostawiając tylko dwie zapalone świece. W sąsiednim pokoju slychac szloch starszego kamerdynera królewskiego. Jest to człowiek, który poświęcił całe życie wychowaniu młodego księcia Aleksandra i wraz z nim przeszedł wszystkie koleje w czasie wielkiej wojny. W sali sąsiedniej znajdują się dziennikarze jugosłowiańscy, którzy go dają temat z entuzjazmem witali króla. Wszyscy mają łzy w oczach.

Król sam chciał jechać przez Marsylię

PARYŻ. Dzienniki donoszą, że zmarły król sam wybrał Marsylię jako miejsce, gdzie miał wstąpić na ziemię fran-

cuską. Król chciał zacząć wizytę od złożenia hołdu przed pomnikiem poległych na froncie wschodnim.

Królowa Marja jechała koleją

PARYŻ. Królowa jugosłowiańska Marja nie towarzyszyła królowi w jego podróży morskiej. Opuściła ona Białogrod, udając się do Paryża koleją. Właśnie dziś w nocy miało nastąpić spot-

kanie króla i królowej w Dijon. O zamachu i śmierci króla królowa jugosłowiańska Marja została powiadomiona na stacji Besancon.

Królowa Belgji u 100-letniej staruszki



Najstarsza pensjonarka zakładu Biednych Siostrzycezek w Anderlecht (Belgia) panna Janina, Zofia Mous obochodła w tych dniach setną rocznicę urodzin. Uroczystość tę zaszczyliła swoją obecnością królowa Astrid, która ofiarowała staruszkę kwiaty i srebrny garnitur do kawy, prezent od królewskiej pary.

SZKÓŁKI DRZEW I KRZEWÓW OWOCOWYCH „JASZUNY“
Anny Peresiew-Soltanowej polecają na sezon letni drzewka i krzewy owocowe w odmianach handlowych i amatorskich. — Wszystkie gatunki w odmianach są dostosowane do naszego klimatu i odporne na surowe zimy, CZEM PRZEWYŻSZAJĄ DRZEWKA SPRAWDZONE Z OKOLIC POŁUDNIOWYCH.
Sprzedaż w Wilnie w Wileńskim Spółdz. Syndykacie Rolniczym al. Zwahlena Nr. 9, tel. 323 po cenach tychże, co i w szkółkach.

MEBLE
Największa na Wileńszczyźnie firma mebli
O. M. Wilenkin i s-ka
ogz. od 1843 r.
Witold, Wielka 21 (soprowadzono Tatarska 20), poleca wszelkiego rodzaju meble w dużym wyborze TANI i SOLIDNIE.

Zgon min. spraw zagranicznych Barthou

PARYŻ. PAT. Minister spraw zagranicznych Ludwik Barthou zmarł dziś o godz. 17.40. Początkowo rana min. Barthou wydawała się niezbyt groźną. Zarządzono jednak operację pod chloroformem i wtedy okazała się natychmiast koniecznością transfuzji krwi. Dokonano tego zabiegu bezpośrednio, lecz było już zapóźno, min. Barthou zmarł.

„BARDZO CIERPIĘ“ — OSTATNIE SŁOWA BARTHOU

Śmiertelne szczątki ministra Barthou zostały złożone po operacji w gabinecie dyr. szpitala. Przed szpitalem gromadzą się tłumy. Po przewiezieniu do szpitala Barthou niezwłocznie przeniesiony został na salę operacyjną. Trzech chirurgów zdecydowało konieczność amputacji lewej ręki,

która była strzaskana kulą rewolwerową. Podczas operacji nastąpił silny krwotok. Powstała konieczność dokonania transfuzji krwi. Niestety, wszystkie wysiłki lekarzy okazały się daremne. Ostatnie wyrazy ministra Barthou były: bardzo cierpię.

Odezwa premiera Doumergue

PARYŻ. Po posiedzeniu rady ministrów premier Doumergue wystosował następującą odezwę do ludności:

Rząd poczyna się do bolesnego obowiązku zakomunikowania krajowi wiadomości o zabójstwie króla Aleksandra jugosłowiańskiego, dokonaniem w chwili, gdy przybywał do Francji, aby dać świadectwo szczerzej przyjaźni ludu jugosłowiańskiego dla narodu francuskiego.

Rząd francuski w imieniu narodu francuskiego skierował do rządu jugosłowiańskiego i wielkiego przyjacielskiego narodu wyrazy głębokiego żalu i

ubolewania wszystkich Francuzów.

Prócz króla śmiertelnie został ugodzony minister spraw zagranicznych Ludwik Barthou. W tragicznej żałobie, jaka okryła oba państwa, narody francuski i jugosłowiański więcej niż kiedykolwiek zespoliły swoje myśli i serca. Ponadto rada ministrów postanowiła zarządzić żałobę na przeciąg jednego miesiąca w armji, marynarce i flocie nadpowietrznej. Wszystkie uroczystości zostały odwołane na ten okres czasu. Postanowiono ponadto urządzać min. Barthou pogrzeb na koszt państwa.

W Jugosławji spokój i żałoba Rada ministrów obraduje

BIAŁOGROD. — Wiadomość o tragicznej śmierci króla Aleksandra wywołała w całym kraju ogromne przygnębienie. Natychmiast zebrało się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, które obraduje z pełną świadomością powagi sytuacji, oraz nastroju ciężkiej żałoby po zgonie monarchy-bohatera.

Następca tragicznie zmarłego króla będzie królewicz Piotr, któremu do czasu osiągnięcia pełnoletności przydzielona ma być rada regencyjna. Wybór rady regencyjnej nastąpić ma zgodnie z konstytucją przez obie izby ustawodawcze, jeśli nie postanawiałby inaczej testament królewski. W całym kraju panuje spokój.

Wrażenie w Rzymie

RZYM. Wiadomość o tragicznej śmierci króla Aleksandra otrzymano w Rzymie o godz. 19-tej. Wywołała ona w kołach rządowych, w korpusie dyplomatycznym, a także w szerokich sferach społeczeństwa włoskiego wstrząsające wrażenie. „Giornale d'Italia“ pisze, że cały naród włoski jest głęboko wstrząśnięty nieszczęściem, które dotknęło naród jugosłowiański wskutek haniebnego zamachu. Po pierwszej wiadomości spodziewano się, że życie króla może być uratowane, niestety nadeszła wiadomość o zgonie króla. Naród włoski potępił tę nową zbrodnię polityczną, która splamiła kulturę europejską. Włoskie koła polityczne zdają sobie sprawę, że tragiczny zgon króla Aleksandra jest dotkliwym ciosem nie tylko dla Jugosławji.

W Rzymie wyrażają życzenie, aby zgon króla Aleksandra nie odbił się u-

jemnie na dalszym układzie stosunków włosko-jugosłowiańskich, które w ostatnich czasach za wiedzą króla i dzięki jego współpracy doznały znacznej poprawy.

Wiadomość o zgonie ministra Barthou, która nadeszła tu w godzinę po doniesieniu o śmierci króla Aleksandra, spotęgowała wstrząsające wrażenie, jakie wywarła w społeczeństwie włoskim pierwsza dramatyczna wieść z Marsylii. Wrażenie to jest tem silniejsze, że zgon ministra Barthou nastąpił w okresie intensywnych rokowań francusko-włoskich oraz niemal w przeddzień rzymskiej wizyty francuskiego ministra spraw zagranicznych, po której spodziewano się porozumienia pomiędzy Włochami a Francją w wielu doniosłych zagadnieniach międzynarodowych.

W Londynie o następstwach mordu Ks. Paweł przewidywany regent

LONDYN. Cały Londyn poruszony jest do głębi wiadomością o śmierci króla Aleksandra. Wydarzenia dzisiejsze porównywane są w swych tragicznych doniosłościach z wydarzeniami w Sarajewie w 1914 r.

Księcia Pawła jugosłowiańskiego, kuzyna zamordowanego króla, wymieniają w pewnych kołach politycznych

jako przyszłego regenta. Okoliczności, w jakich zamach został dokonany, a także śmierć ministra Barthou, komentowane są w angielskich kołach politycznych jako wielki cios dla prestiżu politycznego obecnego rządu francuskiego. Przewidują, że w Paryżu nastąpi przesilenie rządowe.

Zwycięcy Challenge'u u Marszałka Piłsudskiego



Zwycięcy tegorocznego Challenge'u kpt. Bajan i mechanik sierż. Pokrzywa byli przyjęci przez Marszałka Piłsudskiego w czasie jego pobytu w Moszczanicach. Na zdjęciu — Marszałek Piłsudski w towarzystwie zwycięskich lotników.

Nie było nigdy mowy o ustąpieniu prezesa P.K.O.

WARSZAWA (tel. wł.) Nasz korespondent warszawski dowiadyuje się, że plotki puszczane w brukowej prasie o rzekomej ustąpieniu Prezesa P.K.O. pozbawione są absolutnie wszelkiej podstawy. Prezes P.K.O. znany jest całej Polsce jako jeden z najwybitniejszych naszych działaczy gospodarczych, a organizacja na czele której stoi, może być wzorem dla podobnych organizacji nie tylko w Polsce, lecz w całej Europie.

Ułaskawienie postu Smoły

WARSZAWA. — W dniu 4 października 1934 roku Pan Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek ministra sprawiedliwości podpisał akt ułaskawienia darowania całej reszty kary postowi Janowi Smole, oraz polecił wykreślić go z rejestru karnego.

Powstanie Chińczyków w Mandżurji

SZANGHAI. Dzienniki donoszą, że w okolicy Mukdena znajduje się liczna grupa powstańców chińskich, składająca się z 75.000 ludzi. Powstańcy ci schwytały pod wsią Zsafi posterunki japońskie i mandżurskie i wymordowały je.

Pod Sechan - Sian zatrzymali w-

gony towarowe, w których jechali żołnierze japońscy i mandżurscy. Wymordowawszy żołnierzy zabrali większą ilość broni i amunicji.

Pod Hun-Tun-Jan-Si wywiązała się 3-dniowa walka pomiędzy bandytami a wojskami japońsko-mandżurskimi. W walce tej zginęło wielu żołnierzy.

Antypolska kampanja w Czechosłowacji

MORAWSKA OSTRAWA. Ostatnio w Grusowie na Śląsku nadolzańskim, niedaleko Ostrawy, miejscowe czynniki prowadzą ostrą kampanję przeciwko polskiej szkole powszechnej, która istnieje tam od 1908 r. Gdy przed wojną szkoła liczyła 530 dzieci w 5 kl. obecnie uczy się w niej tylko 81 dzieci w 2 klasach. Miejsowa rada szkolna postanowiła domagać się w Bernie Moraw-

skiem zwinienia jednej klasy i pomieszczenia wszystkich 81 dzieci w jednym lokalu z jedną salą nauczycielską. Uchwala uzasadniona jest tem, że 37 dzieci polskich ma obywatelstwo polskie, oraz że Czesi nie mogą tolerować u siebie mniejszościowej szkoły polskiej, skoro Polska zrzucała z siebie zobowiązania mniejszościowe.

Tańczące dzieci cygańskie na Bałkanach

WALKI W HISZPANJI NIE USTAJĄ

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Madrytu: Ułaskawienie wojsk rządowych trwa bez przerwy. W licznych dzielnicach Madrytu dochodziło w ciągu nocy do strzelaniny. Liczba ofiar nie jest znana. Stwierdzono, że powstańcy posiadają broń o najnowszych systemach. Jmenez de Assur, przywódca socjalistów został aresztowany. W Seville władze, chcąc przeszkodzić zajęciom, zaprowadziły stan oblężenia. Na ulicach miasta ustawiono zostały karabiny maszynowe. W Bilbao wywiązała się strzelanina, w wyniku której zabito 4 osoby. Strażnicy wyrzadzili w kilku przedsiębiorstwach wielkie szkody. W Algeiras proklamowano strajk. W Ciudad Real aresztowano dr. Villana, wybitnego przywódcę syndykalistów.

KRWAWY ZAMACHY ANARCHYSTÓW.

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Madrytu: W Austrii powstańcy wysadzili w powietrze samochód ciężarowy, na którym znajdowało się 52 żołnierzy. Wszyscy zginęli. W Seville anarchiści i socjaliści połączyli się w wspólnej akcji i podpalił słynny kościół św. Trójcy w Seville. Kościół spłonął doszczętnie.

AZANA UCIEKŁ NA SAMOLOCIE.

MADRYT. Z Barcelony donoszą, że bytemu premierowi Azana udało się wraz z dwoma członkami rządu katalońskiego uciec samolotem do Francji.

KOMUNIKAT RZĄDOWY O SYTUACJI.

PARYŻ. Z Madrytu donoszą: Komunikat rządowy głosi, że ogólna sytuacja w kraju doznała znacznej poprawy. Na prowincji jeszcze dochodzi do drobnych starć. Mobilizacja funkcjonariuszów kolejowych odbywa się zupełnie spokojnie. Kolej funkcjonuje normalnie pomiędzy Madrytem a Saragossą, pomiędzy Alicante i Barceloną. Dotychczas nie wznowiono komunikacji pomiędzy Saragossą, San Sebastian i Alicante.

ODROCZENIE KORTEZÓW.

PARYŻ. Z Madrytu donoszą: O godzinie 18.30 otwarto posiedzenie kortezów. Postawie ze skrajnej lewicy nie zjawili się na posiedzeniu. Przewódca „action populaire“ Jose Maria Gil Robles zgłosił wniosek domagający się odroczenia kortezów do chwili powrotu normalnych stosunków. Wniosek wyrażał również zaufanie rządowi.

TELEGRAMY

POMNIK PUŁASKIEGO W AMERYCIE

NOWY YORK. — Ubiegłej niedzieli w mieście Meriden w stanie Kentucky odbyło się w obecności gubernatora i gubern. stanu senatora Moloney'a i bisk. Macauliffe odsłonięcie pomnika Pułaskiego. W uroczystości wzięło udział 20.000 ludzi. Po odsłonięciu pomnika odbył się pochód organizacyj polskich z Meriden i okolicy z towarzyszeniem 10 orkiestr. W czasie uroczystości przemawiał konsul generalny Marelewski. Pomnik stanął w najpiękniejszym punkcie miasta.

NOWY REKORD SZYBOWCOWY

BUDAPESZT. — Znany węgierski lotnik szybocowy Ludwik Rotter ustalił nowy rekord węgierski, utrzymując się w powietrzu przez 24 godz. i 10 minut. Młody ten lotnik wystartował w sobotę rano ze wzgórz Budy i przez cały czas szybował nad Budapesztem.

KAWAŁY KOMUNISTÓW

LONDYN. — Wczoraj po południu nieznanymi sprawcami zawieszono na gmachu ambasady niemieckiej w Londynie wielką chorągiew bialego koloru z dużym napisem angielskim „zwolnijcie Thaelmanna“. Urzędniczy ambasady ze względu na porę obiadową nie zauważyli wywieszzonej chorągwy, dopiero gdy zaczęli się gromadzić grupie, zauważono powód zaciekania i usunęto chorągiew.

Okazało się, że jakiś osobnik, prawdopodobnie angielski komunist, podaje się za naprawiacza dachu, wlaź na dach pałacu księcia Marlborough, przylegającego do ambasady, i stąd przedostał się na dach ambasady, pozem powiesił chorągiew i niezauważony oddalił się.

Rocznica oswobodzenia Wilna

WILNO. — W dniu wczorajszym, jako w 14 rocznicę, zajął Wilna przez wojska gen. Żeligowskiego, Związek Obrońców Wilna i b. żołnierzy Litwy Środkowej zorganizował obchód tej rocznicy.

Obchód rozpoczął się uroczystym nabożeństwem odprawionym w kościele garnizonowym św. Ignacego w czasie którego podniosło okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dr. Śledziwski.

Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz państwowych z p. wojewodą wileńskim na czele, przedstawiciele miasta, wojskowości, oraz niezwykle licznie zebrani ze sztabami przedstawiciele organizacji społecznych, na czele z Związkiem Legionistów i Peowików.

Po nabożeństwie uformował się pochód na cmentarz na Rossie, gdzie do zebranych przemówił prezes Związku Obrońców Wilna, sen. Abramowicz, który w swym przemówieniu podkreślił sprawiedliwość czynu gen. Żeligowskiego wobec stanowiska Litwinów, a równocześnie wskazał na osobliwy charakter ówczesnej walki, której powodem dla jednej i drugiej ze stron była miłość dla czystego Wilna. Ten osobliwy powód walki stanie się, zdaniem mówcy, przyczyną że może już w niedługim czasie obie strony będą mogły zgodnie stanąć u stóp tego samego pomnika poległych.

Po tem przemówieniu orkiestra wojskowa odegrała marsza żałobnego Szopena, poczem złożone zostały wieńce m. in. od wojewody wileńskiego, Związku Obrońców Wilna, Zarządu m. Wilna, Sekretariatu wojewódzkiego i grodzkiego BBWR., 85 p. strzelców wileńskich i wiele, wiele innych.

KRONIKA WILEŃSKA

ŚRODA
Dziś 10
Franciszka
Jutro
Placydy

Wschód słońca g. 5.52
Zachód słońca g. 4.54

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

Z dnia 9 października 1934 r.
Ciśnienie średnie: 767.
Temperatura średnia: +14.
Temperatura najwyższa: +18.
Temperatura najniższa: +11.
Opad: 4.
Wiatr: połudn.
Tendencja: spadek.
Uwagi: rano deszcz, później pogodnie.

PRÓGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Wzrost zachmurzenia aż do deszczu, począwszy od zachodu kraju. Rano miejscami mgły. Temperatura bez większych zmian. Najpierw słabe wiatry z kierunków południowych, potem umiarkowane zachodnie.

— Dyżury aptek. Dziś dyżurują apteki: Rostkowskiego (Kalwaryjska 31), Wysockiego (Wielka 3), Frumkina (Niemiecka 23), Augustowskiego (Kijowska róg Stefańskiej).

OD REDAKCJI. Naszemu długoletniemu współpracownikowi p. Witoldowi Tatarzyńskiemu, z powodu ciosu, jaki go spotkał, wskutek śmierci małżonki s. p. Jadwigi z Plewińskich Tatarzyńskiej, — wyraża tą drogą serdeczne współczucie personel redakcji, administracji i drukarni „Słowa”.

MIEJSKA

— Zarząd Miejski powiadamia, że bilety wstępu na posiedzenie Rady Miejskiej w dniu 11. 10. r. b. godz. 20 w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej — będą wydawane w dniu dzisiejszym od godz. 11 do 12 przez Wydz. Ogólny Zarządu Miejskiego (pokój Nr. 17).

— Regulamin obrad R. M. W poniedziałek obradowano w dalszym ciągu radziecka komisja regulaminowa, która opracowała i przyjęła regulamin, jaki ma obowiązywać w Radzie Miejskiej.

— Nowy budżet miejski. Poszczególne wydziały magistratu otrzymały polecenia doprowadzenia swych budżetów na rok 1934 — 35. Na podstawie tych danych będzie ułożony cały budżet miasta.

— Świadczenia ubóstwa. Do Opieki Społecznej magistratu napływają liczne podania o wydanie zaświadczeń ubóstwa. Naprzykład wczoraj zgłoszono około 100 podań przeważnie studentów, którzy chcą czynić starania o ulgi w opłacie czynszu na U. S. B.

— Plac św. Piotra i Pawła. Na placu św. Piotra i Pawła ma być urządzony, jak wiadomo, skwer, i w tym celu już obecnie przystąpiono do niwelacji placu. Zbędną ziemię usuwa się wagonetkami na brzeg Wilji.

Węgiel pier wszarzędny Górnośląsk. konc. „PROGRES” poleca Wilno, Jagiellońska 3, tel. 8 11. Własna bocznicą: Kijowska 8, tel. 999

AKADEMICKA

— Inauguracja roku akademickiego 1934 — 35 w Uniwersytecie Stefana Batorego odbędzie się we czwartek dnia 11 b.m. O godzinie 11-ej Msza św. w kościele św. Jana, odprawiona przez J. E. Metropolitę Romualda Jąbrzykowskiego, po nabożeństwie o godz. 12-ej inauguracja w Auli Kolumnowej, na którą złożyła się sprawozdania J. M. Rektora prof. dr. Witolda Staniewicza z działalności Uniwersytetu w roku ubiegłym i wykład inauguracyjny p.t. Studja rolnicze w dawnym Uniwersytecie Wileńskim, wygłoszony przez J. M. Rektora dra Witolda Staniewicza, oraz immatrykulacja przedstawieli młodzieży wszystkich wydziałów. Wstęp do Auli kolumnowej tylko za zaproszeniami.

RÓŻNE

— Dookoła Polski. Przybył do naszej redakcji p. Teodor Przygodzki, odbywający podróż pieszo dookoła Polski. P. Przygodzki pochodzi z Gniezna, wędruje od kwietnia.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” Przedstawienie propagandowe operetki „Orlow”. Występy Janiny Kulczyckiej. Największy sukces sezonu, powszechnie lubiana operetka „Orlow”, grana będzie dziś po raz 35-ty po cenach propagandowych. Na czele świetnie zgranego zespołu Janina Kulczycka i Kazimierz Dembowski. Jutro z powodu próby generalnej z operetki „Abraham”, „Bal w Savoy” — przedstawienie zawieszono.

— Uroczyste otwarcie sezonu zimowego w „Lutni”. W piątek Teatr „Lutnia” w szacie odświętnej otworzy swe podwoje, aby przedstawić publiczności wileńskiej ostatnie dzieło Abrahama operetki „Bal w Savoy”, która zagranicą, a ostatnio w Warszawie wzbudziła powszechny entuzjazm. W Teatrze naszym „Bal w Savoy” wprowadzają: kapelmistrz M. Kochanowski i reżyser M. Domosławski. W rolach głównych wystąpią: Kulczycka, Halmirska, Ławska, Dembowski, Szczawiński, Tatrzański oraz Domosławski. Pomysłowe tańce i ewolucje z udziałem Martówny i Ciesielskiej. Wystawa całkowicie nowa. Kierownictwo teatru dokłada wszelkich starań, nie szczędząc kosztów, aby przedstawienie było na poziomie stolicy.

— TEATR MIEJSKI POHULANKA. Dziś, w środę, dnia 10 b. m. o godz. 8-ej wiecz. po cenach znizowanych odegrana zostanie w Teatrze na Pohulance doskonała komedia Volpiusa „Zwyciężyłem kryzys”, w której autor w sposób dowcipny i humorystyczny porusza kwestię kryzysu doby obecnej. Interesująca treść sztuki, doskonała gra zespołu z J. Bonekim i M. Węgrzynem w rolach głównych oraz piękne dekoracje W. Makojnika.

Jutro, we czwartek dnia 11 b. m. o godz. 8-ej „Zwyciężyłem kryzys”.

— Stały Teatr Objazdowy gra dziś 10 b. m. w Wołożynie, ciesząc się coraz większym powodzeniem. Współczesną sztukę w 3-ach aktach N. Druckiej „Zamknięte drzwi”. Jutro, 11 b. m. Teatr Objazdowy gra w Lidzie, — Artur Rubinsztejn i Ada Sari w sali Konserwatorium. We czwartek, 11 października o godz. 8,30 odbędzie się jedyny recital fortepianowy Artura Rubinsztejna. W programie Bach - Busoni, Schuman, Chopin, Poulenc, Debussy, Bela Bartok, Mocijewski, Liszt, Ravel.

W sobotę, 13 października o godz. 8,30 odbędzie się jedyny koncert świątowej stawy śpiewaczki Ady Sari. Pozostałe bilety do nabywania w sklepie muzycznym „Filharmonia” Wielka 8.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — W 80 minut naokoło świata
ROXY — My pierwsza brzygada
HELIOS — Car szaleniec
PAN — Czy Lucyna to dziewczyna
ADRJA — Żółty książę
REWJA — Córka pułku
WIR — Ludzie białego sumienia.

KTO RZUCIŁ PETARDĘ NA ULICY PODGÓRNEJ.

WILNO. Dochodzenie ustaliło, że sprawcami rzucenia petardy na ul. Podgórznej byli Franciszek Krawczun (Pańska 6), Stanisław Bokszczanin (Lwowska 65), Edmund Szarkowski (Tartak 24), Henryk Wierzbicki (Jelenia 31), Bolesław Śleniewicz i Władysław Łuc (Podgórzna 18). Jak pisaliśmy, petarda była rzucona w nocny na niedzielę przed dom, gdzie się odbywała zabawa robotnicza.

DOKUMENTY WILNIANINA POD RADZYMINEM.

WILNO. Przed kilku tygodniami zginął Aleksander Orzechowski (Murarska 13), którego mimo poszukiwań nie można było odnaleźć. Wczoraj nadeszła do Wilna wiadomość, że pod Radzyminem znaleziono porzucone dokumenty na nazwisko Orzechowskiego, gdzie jest ich właściciel i co z nim się stało, nadal niewiadomo.

ZAGADKOWY ZGON.

WILNO. W Trokach umarła wskutek zatrucia 50-letnia Rywa Zanderowa, która w dniu 15 b. m. miała wyjechać wraz z mężem do Palestyny. Rodzina twierdzi, że jest wykluczone, żeby Zanderowa popełniła samobójstwo.

WZROST OSZCZĘDNOŚCI W P. K. O. O 9 MILJONÓW.

1.000 nowych książeczek dziennie. W miesiącu wrześniu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazuje dalszy poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 9,220,926 zł., osiągając na dzień 30. 9. 1934 r. stan 550,921,724 zł., łącznie zaś z wkładami, pochodzącymi z waloryzacji dawnych wkładów markowych 575,011,894 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu września b. r. P. K. O. wydała 32,226 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30. 9. 1934 r. liczbę 1,337,138 książeczek, łącznie zaś z książeczkami, pochodzącymi z waloryzacji 1,367,559 książeczek.

„Para ci liszka“?

Wśród licznych wydrwigroszy ulicznych, nabierających w przeróżny sposób naiwnych, poczesne miejsce zajmują macherzy od gry pieniężnej na cukierki w „parę — liszkę”.

Gra polega na nieznanym podrzuceniu lub odebraniu cukierka i kończy się zazwyczaj tem, że stawka grającego (1 złoty) wędruje do kieszeni spryciarza, przytrafia się jednak czasami, że bardziej sprostzegawcza ofiara nie da się zdezorientować i wygrywa — wówczas gra kończy się nieraz awanturą i bójką!

Tak właśnie zdarzyło się onegdaj na rynku Drzewnym przy ul. Zawalnej. Po raz niewiedzieć który operujący tam macher „liszkowy” rozpoczął swą zwykłą perorę: „Proszę państwa i zrób gramy, kto stawia? Niema żadnego oszukanksta! Wszystko zależy od zręczności Stawic, grać, zabierać!”

— Nikt więcej nie stawia? Zaczynamy! — ciągnął dalej, biorąc po dwa cukierki z kupy i kładąc na drugą stronę stołka — biora para i jeszcze para i jeszcze i dorzucam jeszcze jeden... Para ci liszka?

— Para! — odrzekł gracz, który piśnie uważał i — o zgrozo! — wygrał!

— Dajesz dwa złoty! — rzekł rozdawony gracz.

— Może dać cukierkam?

— Nie chca!

— Tak graj pan jeszcze, potem dam! — odpowiedział niechętnie macher.

— Nie chca! Dawaj grosz!

— Dawaj, dawaj, isz ty aszukaniec, zładziejula, aryszant! — podtrzymał macher wzburzony tłum kibiców rynkowych i nim się zdążyło obejrzeć, tłum podzielony na dwa obozy, rzucił się do walki na taski i pięści...

Dopiero przybycie policji położyło kres zajściu. „Dzieło”

z Plewińskich
Jadwiga Tatarzyńska
po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 8 b. m. opatrzona Sakramentami, w wieku lat 40.
Eksportacja zwłok z kosztalicy przy szpitalu „Sawicz” do kaplicy na cmentarzu Rossa odbędzie się w dniu 10 b. m. o godz. 5 popoł.
Nabożeństwo żałobne odprawiane zostanie w dniu 11 b. m. o godz. 9 rano, poczem nastąpi pogrzeb
Matka, mąż i dzieci.

Z powodu ciosu, jaki dotknął b. Prezesa naszej organizacji p. Witolda Tatarzyńskiego na skutek śmierci Jego Małżonki
z PLEWIŃSKICH
Jadwigi Tatarzyńskiej
Zarząd Oddziału Wileńskiego Związku Dziennikarzy Sportowych Rzeczypospolitej, składa Mu koleżeńskie wyrazy gorącego współczucia.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„CAR SZALENIEC”. „HELIOS”.

Taki pompatyczny tytuł zupełnie jest zbyteczny. Widz nastawiony jest na coś poważnego, ciężkiego nawet, a tu na ekranie zjawia się satyra, groteska. O wiele lepszy jest tytuł oryginalny „Porucznik Kize”. Ten bowiem fantastyczny, zrodzony z błędu tępego przepisywacza, porucznik Kize staje się ośrodkiem intrygi, omal nie kwestją stanu. Coś w rodzaju sprawy Kubińskiego w „Zwyciężym kryzys”.

Trzeba przyznać, że groteska jest dowcipna, choć miejscami zbyt rozwlekła. Takie wykpiwanie starego reżimu nie przedstawia zresztą wiele trudności. Analogicznie można by również albo i bardziej dowcipnie skarykaturować nowe porządki w Rosji sowieckiej.

Koszmarna postać Pawła I doskonale kontrastuje z nastrojem obrazu. Zresztą świetne wykonanie aktorskie tej postaci (M. Janszyn) w znacznym stopniu decyduje o powodzeniu filmu. Wszystkie wogóle role zagrane są pierwszorzędnie. Oczywiście niema tu zupełnie wysiłków o podkreślenie historycznej prawdy jakichkolwiek osób. Pahlen, Gagarina figurują raczej jako statysci w całej komedii z porucznikiem Kize. Najciekawsze w tym filmie jest śmiałe i oryginalne podejście formalne.

W dodatkach prócz przeglądu Paramountu idzie propagandowy film Czerwonego Krzyża z dołączoną reklamą loterii państwowej. Połączenie co najmniej pikantne.

10-LECIE K. O. P.

WILNO. W niedzielę, dnia 14 b. m. w całym szeregu miast i miasteczek nad granicznych odbędzie się uroczystość, związane z 10-leciem K. O. P-u.

WYBORY DO IZBY P. - H.

WILNO. Dziś mija ostatni termin sprawdzania list uprawnionych do wyboru radców Izby Przemysłowo-Handlowej.

Prawo wyborcze ma każdy, kto wykupił patent i posiada obywatelstwo.

KOMISJA W UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ

WILNO. Bawiąca w Wilnie Komisja z wiceministrem Jastrzębskim na czele, zstawiła wczoraj Ubezpieczalnię Społeczną i odbyła narady z kierownictwem.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”
Występy Janiny Kulczyckiej
Dziś po cenach propagandowych
„ORŁOW”

KRONIKA SŁONIMSKA

— Pożar. W dniu 5. 10. 1934 r. o godz. 20 min. 30 we wsi Zapole, gminy byteńskiej wybuchł pożar, który zniszczył dwie stodoły ze zbiorami: 1) na szkodę Żajęca Jana — wartości 1.200 zł. i 2) na szkodę Niedzielczyka Jana — wartości 1.075 zł.

Budynki były ubezpieczone. Pożar powstał wskutek podpalenia przez nieznaną sprawcę. Według przeprowadzonych wywiadów, zbrodni dokonano z zemsty. Dochodzenie prowadzi się.

— Sport. Na rzecz XI Tygodnia L. O. P. P. rozegrany został mecz piłki nożnej między drużynami „Strzelec” — „Jurtnia”. Młoda drużyna „Jurtnia” wykazuje wzrost formy. Przy częstym treningu tej drużyny, może ona stanąć na czele drużyn cywilnych miasta. „Strzelec” mimo wysiłków nie mógł uzyskać punktu honorowego. W ostatniej minucie z karnego strzela bramkę. Wynik 2:1 na korzyść „Jurtnia”. Widzów około 2.000. Sędziował p. Mine.

— Z życia kulturalnego. W październiku b. r. odwiedzą Słonim teatry objazdowe „Reduta” i Teatr Wileński. Z miejscowych zespołów amatorskich przygotowuje się imprezę teatralną na listopad b. r. na dochód Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi.

— Pogoda. Po długotrwałej pogodzie zaczął dziś padać obfity deszcz, który częściowo przeszkodził odbyciu się szeregowi imprez w XI Tygodniu L. O. P. P.

Mający się odbyć mecz piłki nożnej „W. K. S.” — „Nordja” odłożono do następnego tygodnia.

FORTUNĘ i DOBROBYT
OSIĄGNIESZ!
KUPUJĄC LOS
Loterii Państwowej w szczęśliwej kolekturze
„DROGA DO SZCZĘŚCIA”
— LICHTLOS —
Wielka 44. — Wilno. — Mickiewicza 10.
Oddział: Gdyna, Św. Jańska 10.
CIĄGNIENIE I KL. JUŻ 18 B. M.

ECHA NADUŻYĆ W PODBRODZIU

WILNO. Zostało zakończone dochodzenie w sprawie nadużyć, popełnianych w magistracie m. Podbrodzia w okresie od roku 1930 do 33.

O nadużycia te oskarżony jest b. pracownik magistratu Kontryman-Bank. Przywłaszczona suma sięga 6.000 złotych. Kontryman miał jakoby fałszować księgi i uzyskaną w ten sposób „różnicę” przywłaszczał sobie.

W chwili ujawnienia nadużyć, Kontryman oskarżył o współudział burmistrza, którego jednak rola w tem wszystkim wyjaśni się dopiero na rozprawie sądowej.

Oblała kwasem solnym

WILNO. Na ulicy Antokolskiej niejaką Monika Szymonowiczowa (Kalwaryjska 23) oblała kwasem solnym 19-letnią Kazimierę Borówko (Antokolska 38) podejrzewając ją o balamucenie Michała Zytkewicza, narzeczonego Szymonowiczowej. Borówkównę z poparzoną twarzą odwieziono do kliniki uniwersyteckiej. Przeciwno Szymonowiczowej wszczęto dochodzenie.

Zabity w bóje

WILNO. Wczoraj w dzień przy ulicy Ciesielskiej pomiędzy Wilhelmem Garasimowiczem (Stilarska 2), a Stanisławem Masłowskim (Ciesielska 7) wywiązała bójka, w trakcie której Masłowski został ugodzony nożem tak nieszczęśliwie, że po przewiezieniu do szpitala zmarł.

PRECZ Z DETEKTOREM!
Dwulampowy odbiornik „ELEKTRIT”
do sieci z głośnikiem, daje ponad 15 stacji i kosztuje
TYLKO ZŁ. 150
DO NABYCIA
w f-mie Michał Girda | w f-mie ELEKTRIT
Zamkowa 20, tel. 16-28. | Wileńska 24, tel. 10-38.

Do wycieczek
BERSON-OKMA
SKÓRA GUMOWA
BERSON-OKMA

Wilno na powodzian

KONTO PKO Nr. 15.555	
WILEŃSKIEGO WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU POP W WILNIE	
Saldo z dnia 8-X 1934 r. zł.65.615.08	
W dniu 9-X 1934 r. wpłynęło:	
Wil. Pryw. Bank Handlowy, przelew na PKO	zł. 2.000.00
Zarząd 7 kl. Szkoły Powsz. w Postawach	1.46
Zarząd Gm. Postawskiej, pow. Postawskiego	9.28
Zarząd Miejski w Gębokiem Zw. Żydowskich Inwalidów w Wilnie	10.00
Lokalny Kom. P.O.P. w Kobylniku, pow. Postawy	2.11
Zarząd Gm. Trockiej w Trokach	10.30
Urząd Gm. Hermanowickiej pow. Dziśnieński	11.30
Miejski Kom. POP w Oszmianie	45.15
Komitet Gm. POP w Omianach	37.01
Marjan Woksi, kierownik szkoły w Szumsku	25.10
Zarząd Gm. w Dokszycach, pow. Dziśnieński	5.95
A. Ragner, kierownik Szkoły Powsz. w Niemenczynie	31.85
Kon. Gm. POP.gminy Kołowiżo, pow. Wilejski	64.20
Lokalny Kom. POP w Dryswiatkach, poczta Dryswiaty, pow. Brastawski	50.00
Uczniowie kl. V B. Szkoły Powsz. w Wilejce	6.35
St. Jarzębowski, skarbnik Komitetu POP. w Wilejce	80.00
Jurkiewicz Leon, Wilno, T. Zama 5 — 3	5.00
Starostwo Powiatowe Wileńsko-Trockie	65.00
Razem zł. 68.105.81	

Oflary
Pryw. Koed. Szkoła Powszechna „Promień” składa na Powodzian 25 zł. (władzności pięć zł.), jako kalkowity obchód z urzędzonej na ten cel „Zabawy jesiennej”.
Z. S. na powodzian zł. 2.—

Od lat 35 w służbie dziecka **Juder Bebe Szofmana**

Tydzień Akademicki

METODA WALKI

Do jakiej ohydy dochodzą dzisiejsze nasze walki i tarcia między różnymi ugrupowaniami politycznymi w Polsce, najlepiej ilustruje to prasa. Przeciwny obywatel, czytając ją, odnosi wrażenie, że się odbywa jakaś szalona licytacja między partjami, która z nich posiada więcej defraudantów, złodziei, karierowiczów i ptaków niebieskich, którzy nie sięją i nie orzą ale natomiast zbierają owoce pracy rąk cudzych.

Wszystko to byłoby może śmieszne a nawet zabawne, gdyby nie było tragiczne dla państwa i jego spokojnych i lojalnych obywateli.

Nadużycia, kradzieże i pewne niedociągnięcia bywały i będą; należy z tem bezwzględnie walczyć ale pocóż je łączyć z pięknymi walkami politycznymi. Pocóż zabiegać to co raczej potrzebuje odbagnienia? Prasa stale jest pełna sensacji na temat tych własnych popełnionych i niepopelnionych przekroczeń kodeksu karnego, różnych działaczy społecznych i politycznych. Skutki takich metod walki są te że sprawy gospodarcze, społeczne, naukowe i cała bogata treść życia narodowego i państwowego uchodzi uwagi publicznej. To jest bardzo wygodne — pozwala bowiem pracę pozytywną ugrupowań partyjnych zastąpić gadaniem i pisaniami paszkwilów, krytykowaniem wszystkiego i wszystkich, szczuciem jednej części społeczeństwa na drugą a „interes pójdzie”. Obywatele po woli tracą zaufanie do uczciwości wszelkiej roboty politycznej, usuwają się od niej, pozostawiając

na placu karierowiczów i ludzi znajdujących źródła dochodowe w pracy ideowej. Jest jeszcze inny smutny objaw tej „ideowej roboty” a mianowicie skłócenie społeczeństwa i zmuszenie go do zajęcia negatywnego stanowiska wobec pracy chociażby najbardziej pozytywnej i twórczej ale zainicjowanej przez inne ugrupowanie np. przez obóz obecnie rządzący.

Przejdźmy na teren akademicki — zobaczmy ten sam „jędrny i soczysty” styl, te same metody walki, które mi posługiwali się i posługują nasi ojcowie!...

Czyż my młodzi nie możemy zdobyć się na coś innego! Czy krytyka przeciwnika nie mogłaby być bardziej lojalna i obiektywna — a metody walki bardziej dżentelmeńskie co do formy i treści?

Dlaczego gdy moje wewnętrzne i polityczne przekonania są zgodne z tem co robi przeciwnik, mam nie przyznać mu słuszności a nawet nie wziąć udziału w zrelizowaniu jego zamierzeń, jeśli jest to związane z dohrem ogółu obywateli?

Dlaczego te same hasła, rzucane przez nas są dobre a rzucane przez przeciwnic organizacje — są demagogią? Mam wrażenie, że my młodzi powinniśmy się zdobyć na odrobinę obiektywizmu i tolerancji cudzych przekonań — a wówczas ustana walka i bojkot na terenie Uniwersytetu — ponajbardziej godność akademika. Miasto filaretów i filomatów musi być tą kuźnią, z której wyjdą nie tylko nowe twórcze hasła i ideały ale także i nowe metody pracy.

Odrzućmy precz co jest nie istotne, co przystania nam tylko horyzonty myślowe, przeszkadzają w tworzeniu mocarstwowej Polski. Dziś, może jutro społeczeństwo zrozumie, że było prowadzone błędami drogami przez politycznych karierowiczów, żerujących na własni i niezgodzie, którą sami wnieśli. Zrozumie i pójdzie za tymi co nie tylko głoszą piękne hasła ale i będą mieli wielki etap realnej pracy za sobą. Mniej reklamarskiego radykalizmu ale więcej uczciwej rzetelnej i pozytywnej pracy, oto są czynniki, które my młodzi powinniśmy wnieść do życia państwowego. Nie będziemy bardzo osamotnieni, spotkamy się ze wszystkim na tej płaszczyźnie gdzie znajduje się tylko dobro obywateli i potęga państwa.

Jan Krupowicz

Jutro inauguracja na U. S. B.

Jutro, t. j. 11 b.m. o godz. 12-cj odbędzie się w Auli Kolumnowej uroczystość inauguracji roku akademickiego.

Przed inauguracją o godz. 11-cj zostanie odprawiona msza św. w kościele św. Jana.

Jego Magnificencja Rektor wydał do ogółu młodzieży akademickiej odezwę, w której wzywa wszystkich do wzięcia udziału w uroczystości.

Myśl Mocarstwowa głosi IDEOLOGJĘ WSPÓŁPRACY

Mocarstwowe szeregi potężnieją

W ubiegłym roku akademickim Myśl Mocarstwowa wzrosła w sily w poszczególnych okręgach miast uniwersyteckich.

Wzrost ten zaznaczył się zwłaszcza w Poznaniu, gdzie przebojem w wyborach do Bratniej Myśli Mocarstwowa zdobyła pierwsze miejsce za wszechpolskimi, a przed Legionem Młodych, Z. P. M. D. i innymi połączonymi razem. W ten sposób w Poznaniu jedynym kandydatem do wydarca z rąk władzy w edkom jest tylko Myśl Mocarstwowa.

Oprócz wzmocnienia się sił mocarstwowych w Poznaniu i okręgach wileńskim, krakowskim, cieszyńskim i warszawskim, powstały dwa nowe środowiska: Lwów i Łódź.

Środowisko lwowskie powstało niemal z niczego i w ciągu jednego roku dzwignęło się mocno na nogi. Istnieje

obecnie mocarstwowa K! Grunwaldia Lepolensis, wydawano pismo „Dwa miecze” i pracowano wydajnie w terenie akademickim.

Słynne było śmiałe wystąpienie, demaskujące zapomocą ulotki aferę alfajczną Legionu Młodych, który potem urządził najście na kol. Stokłosę ze Lwowa. Najście to zlikwidowane doraznie, skończyło się smutno dla napastników.

Drugi nowopowstały okręg, Łódź, jest ostatni chronologicznie. Potrafił jednak koło mocarstwowych sztanarów zgromadzić dużą grupę ludzi o pierwszorzędnej jakości moralnej i intelektualnej. Usłyszymy o tym okręgu niedługo więcej.

Myśl Mocarstwowa rozwija się coraz bardziej i stopniowo. Ludzie którzy do niej wchodzą, to są ludzie pewni i ideowi (dk.)

STUDJUM RELIGIJNO-SPOŁECZNE

Dowiadujemy się, że Porozumienie Akademickich Katolickich Stowarzyszeń w Wilnie organizuje w roku akademickim 1934 - 35 Studjum Religijno-Spoleczne. Studjum to będzie prowadzone systemem seminaryjnym.

Obejmie ono następujące dziedziny:

- 1) Filozofia chrześcijańska.
- 2) Wstęp do Pisma Świętego.
- 3) Zagadnienia etyki chrześcijańskiej.

5) Dogmaty katolickie.

6) Zagadnienia ekonomiczno-społeczne i prawo państwowe.

Poszczególne studjum ma trwać około trzech miesięcy, 1 i pół godz. tygodniowo. W pierwszym semestrze prowadzone będą równolegle:

- 1) Studjum chrześcijańskiej filozofii — prowadzi Ks. prof. dr. Antoni Korcik
- 2) Studjum wstępu do Pisma Św. — Ks. prof. Antoni Cichonński.
- 3) Studjum zagadnień etyki chrześcijańskiej — Ks. prof. dr. Walenty Urbanowicz

W drugim semestrze:

- 1) Studjum obrony podstaw wiary chrześcijańskiej — Ks. prof. dr. Henryk Hlebowicz.

2) Studjum dogmatów katolickich — Ks. prof. dr. Leon Puciata.

3) Studjum zagadnień ekonomiczno-społecznych — doc. dr. Stanisław Świątniewicz, Zagadnienia prawno-państwowe — prof. Wład. Jaworski.

Ponadto zorganizowany zostanie cykl wykładów p. t. „Z zagadnień sztuki religijnej” — które wygłosi Ks. dr. Piotr Śledziński.

Warunki przyjęcia na studjum:

- 1) Wykształcenie w zakresie szkoły średniej.
- 2) Zobowiązanie się do a) regularnego uczęszczania na obrane studjum, b) czynnego udziału w pracach danego studjum, c) złożenia końcowego kolokwium z przerobionego materiału.

Informacje o terminie rozpoczęcia studjum oraz o miejscu wykładów będą podane do wiadomości za pośrednictwem prasy przed rozpoczęciem studjum.

Zapisy będą przyjmowane jeszcze do 20 bm codziennie od 19.30 do 20.30 w Ognisku S. M. A.-czek, ul. Uniwersytecka 9-9.

Liczba miejsc ograniczona.

Wyżej opisane studjum jest dużym krokiem naprzód w uświadomieniu młodej inteligencji, czem jest katolicyzm w obecnym życiu jednostki, społeczeństwa i państwa.

Mocarstwowy jako organizacja katolicka powinna poprzeć imprezę PAKSU — zwłaszcza, że między młodzieżą akademicką różne organizacje prowadzą akcję antyreligijną i solidaryzującą się z komunizmem.

Zasady katolickie są źródłem mocarstwowych koncepcji wychowawczych, społecznych i politycznych. Z zasadami katolickimi należy się zapoznać bliżej, aby je ocenić. Każdy wykład studjum religijno-społecznego przyniesie nam duży zasób nowych argumentów w naszej walce o przyszłość i duchowe odrodzenie świata. O wartości tych wykładów mówią znane i cenione nazwiska większości wykładowców, one też dają rękojmię, że studjum będzie prowadzone żywo i interesująco. red.

Zapisy będą przyjmowane jeszcze do 20 bm codziennie od 19.30 do 20.30 w Ognisku S. M. A.-czek, ul. Uniwersytecka 9-9.

Wyżej opisane studjum jest dużym krokiem naprzód w uświadomieniu młodej inteligencji, czem jest katolicyzm w obecnym życiu jednostki, społeczeństwa i państwa.

Mocarstwowy jako organizacja katolicka powinna poprzeć imprezę PAKSU — zwłaszcza, że między młodzieżą akademicką różne organizacje prowadzą akcję antyreligijną i solidaryzującą się z komunizmem.

Zasady katolickie są źródłem mocarstwowych koncepcji wychowawczych, społecznych i politycznych. Z zasadami katolickimi należy się zapoznać bliżej, aby je ocenić. Każdy wykład studjum religijno-społecznego przyniesie nam duży zasób nowych argumentów w naszej walce o przyszłość i duchowe odrodzenie świata. O wartości tych wykładów mówią znane i cenione nazwiska większości wykładowców, one też dają rękojmię, że studjum będzie prowadzone żywo i interesująco. red.

Zapisy będą przyjmowane jeszcze do 20 bm codziennie od 19.30 do 20.30 w Ognisku S. M. A.-czek, ul. Uniwersytecka 9-9.

Wyżej opisane studjum jest dużym krokiem naprzód w uświadomieniu młodej inteligencji, czem jest katolicyzm w obecnym życiu jednostki, społeczeństwa i państwa.

Mocarstwowy jako organizacja katolicka powinna poprzeć imprezę PAKSU — zwłaszcza, że między młodzieżą akademicką różne organizacje prowadzą akcję antyreligijną i solidaryzującą się z komunizmem.

Z PRASY

Audiat et altera pars

W poprzednim numerze „Tygodnia” poruszyłem kwestję łączności „Legionu” ze „Strażą Przednią” — w związku z enuncjacjami „Państwa Pracy” — jak wygląda ta sławna „Straż” młode pokolenie kokietowane przez „Legion Młodych, można wywnioskować z poznańskich „Przemian” (Nr. 10/11), pisma niepodważanego o „reakcyjne” ciągoty.

Więc najpierw ten „elitaryzm”. P. Antoni Maciejewski („Straż Przednia”) wogóle twierdzi, że tego rodzaju kuratorjalny elitaryzm jest nonsensem:

„elita bowiem z natury swej tem się cechuje, że może powstać tylko samorzutnie”.

Jak tworzy się i dba się o elitę, wiada chociażby z następującego faktu: „Znane są wypadki z życia „Straży Przedniej”, że rzeczowa krytyka dyskwalifikowała często jednostki i dawała im markę „niepewnych” (to niby „alfa” i „Sperber” pospolu z Zapisowiczem i w sztabie działali? Przyp. mój). Zdarzało się nawet że już sama chęć dowiedzenia się czegoś bliższego i konkretniejszego o ideologii „Straży”, była wysoce dyskredytująca dla ciekawskiego”.

Czyżby „Straż” postępowała z ideologią jak Sinobrody z zamkniętym pokojem, a Amor z Psychą.

Okólnikowi geniusze inaczej nie mogli skończyć, jak na

„wprowadzeniu atmosfery wjałowej i jęmej nieufności”

a stało się to dzięki atmosferze tajemniczości szeptów konferencyjnej w dyrektorskiej kancelarii i całemu temu klimatowi nauczycieli, chcących się

przypodobać kuratorjum i sztabów naukowcom.

„Legion” i jego aneks „Straż” aż zachrypli od obwoływania swego idealizmu, jednak

„uderza brak jednolitego, wyraźnie postawionego ideału; zastąpił go znaczną ilością słułowian przyrzeczeń, frazesem i ustawicznym żonglowaniem nazwiskiem Marszałka”.

Któż zapomniał wzruszające sceny nadmorskie, defilady, sznury, imienne koszule i kłękającego p. Pic de Replonge (czyżby ucznia gimnazjum)?

Powstaje w ten sposób chaotyczna mieszanina tupiącego komunizmu i buńczucznej nieobowiązującej nikogo frazeologii.

Tak piszą o swoich bądź co bądź „duchowych braciach” syndykalistycznie demokratycznie-samodzielnie, a (jednak) prorządowe „Przemiany”.

Pewnie, jest w tych narzekaniach trochę żalu i goryczy, wyrzuceni czy „zdymisjonowanego za nieswoją winy” lokaja, ale fakty pozostają faktami. Mam wrażenie, iż odwracając o powieść o „Sodomie i Gomorze” tych dziesięciu niesprawiedliwych aż nadto wystarczy do posypania solą miejsca, na którym stały grzeszne osady.

Nie ulega wątpliwości już, że „Straż Przednia” spełnia funkcję przedszkola „Legionu Młodych” akademickiego. W sieci nagonki wpadł m. in. np. Ryszard Kiersnowski, poeta, szkoda, że nacieknięty mydlinami z t. zw. poezji proletariatu, uprawianej obecnie przez proletarijat poezji.

Cz. J.

Wszyscy spotkamy się w Ognisku

Każdy akademik, który ma choć jedną złotówkę w kieszeni (oraz 20 groszy na szatni i 10 groszy na wodę sodową dla ukochanego) musi pośpieszyć w nadchodzącą sobotę (13 b. m.) na pierwszą jesienną sobótkę akademicką w Ognisku.

Godziwa ta rozrywka trwa całą noc i przyczynia moc wspaniałych wrażeń. Jazz (z harmonią) gra najnowsze przeboje też przez całą noc. Bufet wygłąda bardzo apetycznie z każdej strony i jest nadzwyczaj tani.

Punktem honoru każdego akademika jest wypełnić swoją osobą przestrzeń na sali, przeznaczoną dla niego. Krząda luka, to hańba!

Zapraszacie znajomych — karty wstępu można dostać w sekretariacie w godzinach urzędowych, o ile się o nie poprosi z nieurzędowym uśmiechem.

Niech sala Ogniska akademickiego przy Wielkiej 24 przypomni swoje najlepsze czasy, niech je prześcignie.

Akademicy grają, akademicy tańczą. Niech nie zabraknie nikogo od prawa zacząwszy, na teologii skończywszy. (zm.)

Kronika

Z Myśli Mocarstwowej

— Kurs Kandydaci. Referaty Kursu Kandydackiego odbywają się co wtorek o godz. 18-cj.

Zgłoszenia są nadal przyjmowane w godzinach dyżurów.

— Dyżury. Dyżury odbywają się codziennie od godz. 18-cj do 20-cj. Kolejni dyżurni udzielają wszelkich informacji i przyjmują zapisy.

Z Koła Polonistów

— Koło Polonistów przeniosło się na Zamkową 24 — 3. Otwarte jest codziennie od 11 — 12.

Z Bratniej Pomocy

Z dniem 8 b. m. Bratnia Pomoc P. M. A. rozpoczęła zapisy nowych członków.

Składki za pierwsze półrocze dla nowostępujących wynoszą zł. 5,50 i zł. 1,— wpisowego, dla starych członków zł. 5,—.

Sekretariat jest czynny codzien od 13-cj do 15-cj i od 19-cj do 21-cj.

Biura Bratniej Pomocy zostały gruntownie odremontowane.

I ZNÓW...

Z Poznania donoszą, że J. M. Rektor Runge usunął ze stanowiska Kromczyńskiego, prezesa Bratniej Pomocy U. P. w związku z nadużyciami w Domu Akademickim.

To zaczyna już być nudne. (rs)

Hasła

Rok rocznie widać jak luźne grupki akademików obławowane ulotkami informacyjnymi krążą koło wejść gmachów uniwersyteckich proklamując i zachwalając swoją ideologię. Ludzie ci, docinając sobie nieraz nawzajem, jeżeli się spotkają z przeciwnymi partjami, wsuwają całymi dziesiątkami drukowaną bibulę wchodzącym i wychodzącym z uczelni.

Akademik - nowicjusz, niebardzo orientujący się na terenie życia uniwersyteckiego bywa często wprowadzany w błąd rozmaitego rodzaju hasłami, wtykaniami poprostu, nawet często wbrew woli, do jego ręki lub kieszeni.

Rzecz znana — każda orientacja ma hasła, tylko chodzi o to, czy one łączą się ściśle z ideologią która dana organizacja wyznaje, czy odzwierciedlają światopogląd danej organizacji.

Nie sztuka natworzyć moc szumnych i porywających hasel, zresztą nie trzeba nawet tworzyć, bo ich jest już tyle, że wystarczy tylko brać i drukować. I w tym wypadku ze smutkiem należy powiedzieć, że znaczna część organizacji uniwersyteckich stara się właśnie wziąć na lep „słodkich słówek” tych, którzy przekraczają po raz pierwszy prógi wyższej uczelni.

Jedni ubierają się w szatę bezinteresownych ideowców i głoszą urbi et orbi, że bez względu na swoją przyszłą karierę niosą w społeczeństwo „prawdę”, „prawdę” niezachwianą w swych podstawach, która jedna tylko zdoła nadać równowagę porządkowi ogólnemu — państwowemu, odrzucając a priori wszystko, co się nie poddaje pod ich kanony. Drugi znów, ażeby nie obciążać — zbytnio swoich umysłów rozstrzygnięciem kwestyj poprawy bytu obywateli, przyjmują ze wschodu czerwoną lekarstwo kolektywizmu i za pomocą jego pragną uzdrowić społeczeństwo sterane walką z kryzysem.

Owszem, zarówno jedni jak i drudzy mogą przypaść narazie do serca młodemu studentowi. Dlaczego mówię narazie? Otóż wcześniej czy później przyjdzie stan otrzeźwienia, a z nim zdawanie sobie jasno sprawy, że się jest na błędnej drodze.

Każdy z przychodzących na uni-

wersytet nosi się z tym zamiarem, by w przyszłości, po ukończeniu studiów i objęciu jakiegos stanowiska w społeczeństwie przysłużyć się w jakikolwiek bądź sposób wielkości swego Państwa. Honor Polaka wymaga tego wysiłku. Aby ten zamiar zrealizować musi jednostka zacząć od teraz nie tylko przypatrywać się pracom organizacji polityczno-społecznych, lecz badać zdrowotność ich programów.

Zgodność tych programów z naszą polską psychiką i naszą racją stanu. Nie może mu być obojętne, czy jakaś grupa społeczna dąży do rozsądzenia Państwa Polskiego przez zaognianie różnic narodowościowych czy nie, lub czy zwalczanie Kościoła i zasad etyki katolickiej przez innych wpływa ujemnie tak na jedność jak i ogół.

Każdą jednostkę żyjącą w organizmie społecznym musi interesować rozmach życiowy tego organizmu, bo wszelkie niedomagania całości zawsze będą się odbijały ujemnie w większym lub mniejszym stopniu na tejże jednostce. A cóż dopiero mówić o akademiku, który przecież zajmie w przyszłości więcej lub mniej kierownicze stanowisko. On musi już teraz, w czasie swoich studiów, wyrabiać w sobie pewien światopogląd, by w przyszłości nie był bezradny; gdy zaś społeczeństwo będzie wymagać od niego pracy w sensie pomocy przy tworzeniu mocarstwowej państwowości — Polki, aby potrafił on stanąć na pewnym gruncie i nie być partaczem, który na poczekaniu szuka dróg wyjścia.

W kształtowaniu się światopoglądów pomagają organizacje ideowe. Tylko koło trzeba się mieć na baczności i przemyśleć, która organizacja naprawdę głosi program nadający się najbardziej do zdrowego zastosowania go w życiu.

Hasła wiszące w powietrzu, szumne i mgliste frazesy nie powinny odegrać roli sieci pajęczej.

Wytęcza naszą musi być nie piękne hasło - światełko, lecz racjonalny pogląd na realizowanie Polski — Mocarstwa.

Wytęcza naszą musi być nie piękne hasło - światełko, lecz racjonalny pogląd na realizowanie Polski — Mocarstwa.

Wytęcza naszą musi być nie piękne hasło - światełko, lecz racjonalny pogląd na realizowanie Polski — Mocarstwa.

Wytęcza naszą musi być nie piękne hasło - światełko, lecz racjonalny pogląd na realizowanie Polski — Mocarstwa.

Wytęcza naszą musi być nie piękne hasło - światełko, lecz racjonalny pogląd na realizowanie Polski — Mocarstwa.

Wytęcza naszą musi być nie piękne hasło - światełko, lecz racjonalny pogląd na realizowanie Polski — Mocarstwa.

Wytęcza naszą musi być nie piękne hasło - światełko, lecz racjonalny pogląd na realizowanie Polski — Mocarstwa.

Wytęcza naszą musi być nie piękne hasło - światełko, lecz racjonalny pogląd na realizowanie Polski — Mocarstwa.

Pojednajmy się, młodzi

Jest rzecz, która wszystkich akademików łączy mocno: młodość.

My mocarstwowy ten łącznik czujemy bardzo dobrze, gdyż pierwszy rzuciliśmy zew huntu młodych, gdyż zapoczątkowaliśmy ideę solidarności młodych. Nie wszyscy młodzi jeszcze z nami idą. Trudno. Legion Młodych, bezmyślna igraszka w rękach starszych panów, wszechpolscy — o przedwojennej umysłowości — to nie mogło dołączyć do buntu młodych, to nie mogło zrewolucjonizować młodych.

Był jednak jeden moment gdzie młodzi występowali solidarnie. Wspólne rozrywki, Ognisko akademickie, zabawy urządzone przez poszczególne organizacje.

W zeszłym roku w Ognisku w pobliżu orkiestry wlażył jakiś krętoślony demagogiczny w sprawie minuty milczenia. Oczywiście zamiast minuty milczenia była minuta drwin z krętoślów.

Legion Młodych walczy z ende-

kami, a wart pac pałaca. Antyklery-

kalni i przemundurowani na niebiesko endecy urządzają w swoim zakładzie pogrzebowym (na Królewskiej) zabawy. I oni też chcą się pobawić, zapomnieć. Ale że z zabawy wypraszają zaproszonych gości ze względu na ich odmienne zapatrywania w kwestji wprowadzenia marksizmu do Polski, no mogłoby się wytłumaczyć tem, że w Legionie Młodych skupia się element najmniej kulturalny. My jednak tego nie powiemy, ponieważ z tym wyproszone przez jakiegoś się legionistę gościem zakład pogrzebowy opuściła solidarnie cała grupa osób, między którymi było kilka znaczków Legionu. Są mocarstwowy i w Legionie Młodych, którzy trafili w złe towarzystwo. Wypadek opisany powyżej jest autentyczny i datuje się na dzień 30 września br.

Degeneracja, którą wniosła polityka w duszę młodzieży jest spowodowana przez różnych p. Toporów - Wąsowskich, p. Kownackich, którzy zbyt wiele czasu poświęcają na przerabianie młodzieży na swoje pokopy.

Zawsze będę był brawo dobremu tenisiście posłowi Zdzisławowi Stahlowi, który powiedział, że nasze pokolenie ma swój indywidualizm. Posel Zdzisław Stahł wystąpił przeciw z tego stronnictwa w którym pozostał p. Piotr Kownacki i z którego nie chciał do końca wystąpić złodziej zegarków Balsewicz. Endecy, którzy występują podkreślają tem swoją niezależność duchową. Indywidualizm pokolenia.

I dogadaliśmy się znów do buntu młodych. Indywidualizm pokolenia to termin przeintelektualizowany, mało rewolucyjny. Ale z buntem młodych ma coś wspólnego. To jest pole młodych, młodych praca. Nie potrzeba młodolegionowych jurgielnikowych frazesu o państwie pracy. Nam trzeba młodych, konkretnie młodych. Jeżeli razem z innymi tańczymy w Ognisku akademickim tango i patrzmy w oczy jasnowłosej, o kołach oczach koleżance — to naprawdę czuje że jestem młody. Jeżeli prowokator jakiś urządził na sali wiec, tobym go z chęcią pobił. Powinni to sobie postanowić wszyscy prawomyślni w stosunku do

młodości. Tu mi świta pewien pomysł. Chciałbym napisać do zarządu Bratnia memorial, żeby ustanowił zakaz wchodzenia do Ogniska na sobótkę akademikom w znaczkach. Niech choć tu będzie atmosfera czystej przyjaźni akademickiej, bez jakichkolwiek różnic politycznych. Wiem, że to się nie spodoba bardzo wielu, ale wzywam do tego wszystkich akademików dobrej woli, żeby skłonili się do powyższego projektu. W Ognisku akademickim odłożymy nabok kłótne polityczne.

Są zabawy w lokalu Myśli Mocarstwowej. Na zabawy te przychodzą koleżanki i koledzy z różnych organizacji i nikogo się nie wypraszają. Gwarantujemy, że młody legionista będzie się czuł u nas jak u siebie. Tak samo endeck. Bo nas stać na zachowanie praw gościnności, na kulturalne współlicze towarzyskie nawet z tymi młodymi, którzy wędną na paszki menderów partyjnych. Chicot.

Za redakcją: Jan Krupowicz

TYTUŁY GOSPODARCZE

Podsumowanie opinii o projektach oddłużenia rolnictwa

Jednym z najbardziej aktualnych tematów, który od dwóch miesięcy nie schodzi ze szpalt prasowych, jest niewątpliwie temat oddłużenia rolnictwa.

Główne zasady projektowanego ustawodawstwa oddłużeniowego są mniej więcej znane z urzędowych i półurzędowych enuncjacji. Nie jest natomiast wiadomym, czy te zasady utrzymane zostaną w całości w ostatecznym opracowaniu dekretów, których podobno ma ukazać się razem około 30-tu, — czy nie ulegną pewnym zmianom zależnie od nowych momentów, które w trakcie definitywnego przygotowania mogą wywrzeć wpływ na te lub inne ujęcie skomplikowanych zagadnień oddłużeniowych.

Jak podawaliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma, projekt oddłużenia gospodarstw roln. opiera się na zasadzie największego uprzywilejowania w tym względzie gospodarstw drobnych (do 50 ha), dla których w drodze definitywnego przygotowania mogą wywrzeć wpływ na te lub inne ujęcie skomplikowanych zagadnień oddłużeniowych.

Wreszcie pośrednie stanowisko zajmują ci, którzy zwracają uwagę na sprzeczności norm załączonych projektowanymi kategoriami z normami i zasadami przyjętymi w ustawie o wykonaniu reformy rolnej Artykuł 1-szy tej ustawy zawiera postanowienie, że ustój rolny oparty będzie na zdrowych żywotnych i zdolnych do produkcji warsztatach rolnych różnego typu i wielkości.

Dalsze artykuły ustawy określają typ i wielkość tego rodzaju gospodarstw, ustalają górną granicę obszaru nie podlegającego wyłączeniu na rzecz reformy rolnej. Te górne granice są kilkakrotnie wyższe niż 50 ha przyjętych w projekcie oddłużeniowym dla uprzywilejowanej kategorii. Innymi słowy projektowana kategoria A pod względem obszaru jakby zaprzecza intencjom ustawy o wykonaniu reformy rolnej a jednocześnie narusza układ stosunków, jaki się wytworzył po dziesięcioleciu działania reformy rolnej.

Między temi zasadniczymi poglądami na oddłużenie od strony przestrzennej, są różne odchylenia, o których już nie będziemy mówili. Natomiast konieczność oddłużenia rolnictwa jest ogólnie przez wszystkich uznawana. Nie zwraca się jednak należytej uwagi na ewentualność powszechnego nadmiernego zadłużenia się drobnego rolnictwa chociażby skutkiem działań rodzimych (spłata pozostałych spadkobierców).

Samo poruszenie sprawy oddłużenia, poza dużym dorobkiem w postaci głębokiego przeanalizowania zagadnienia ekonomicznego, przyczyniło się do bliższego naświetlenia statystycznego stanu zadłużenia, stanowiąc bogaty materiał cyfrowy, umożliwiający dalsze badania naukowe. b.

Likwidacja Państwowego Funduszu Gospodarczego

Państwowy Fundusz Gospodarczy utworzony był rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 8 kwietnia 1925 r., wydanym na podstawie ustawy z dnia 3 marca 1935 r., o wypuszczeniu pożyczki t. zw. dillonowskiej. Fundusz ten przeznaczony został na trwałe i długoterminowe wkłady na cele gospodarcze, do których zalicza się: 1) wznoszenie nowych budowli, zwłaszcza mieszkalnych, 2) inwestycje komunalne, 3) inwestycje przemysłowe, mające znaczenie dla Państwa, 4) uruchomienie długoterminowego kredytu hipotecznego.

Ponieważ, jak wyjaśnia tyg. „Polska Gospodarcza“ na sumę 125,2 milj. zł. ogólnego stanu Funduszu na dzień 1 kwietnia 1934 r., kwota 145,2 milj. zł. stanowiła lokatę tego Funduszu w Państwowym Funduszu Bu-

Nie będzie dalszej obniżki cen żelaza

Pojawiające się ostatnio w prasie informacje o zamierzonej jakoby dalszej obniżce cen żelaza — nie odpowiadają prawdzie. Jak wiadomo naszkutek dotychczas prowadzonej akcji obniżki cen w dziedzinie hutnictwa żelaznego, ceny żelaza zostały obniżone o około 12 proc. Żadne dalsze obniżki nie są przewidywane. EKSPORT polskich artykułów rolniczych do Niemiec

Rokowania polsko - niemieckie miały na celu rozszerzenie polsko - niemieckiego obrotu towarowego i doprowadziły w dniu 6 bm. do parafowania aktu.

Za podstawę rokowań służyły narady pomiędzy przedstawicielami polskiego i niemieckiego rolnictwa, odbyte wiosną rb. w Warszawie i Berlinie, podczas których zbadano możliwości dostaw do Niemiec pewnych artykułów rolniczych z Polski.

Podczas obecnych rokowań chodziło przede wszystkim o ustalenie ze strony polskiej ekwiwalentu w dziedzinie przywozu towarów niemieckich, wzamian za gotowość Niemiec

DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ

od ich wielkości.

Opinia ta opiera się na przeświadczeniu, że oddłużenie jest akcją par excellence gospodarczą i raczej obszary większy może przemawiać na korzyść oddłużenia tych właśnie większych gospodarstw, jako gospodarstw prowadzonych intensywnie, produkujących na zbył, uprzemysłowionych — z wyłączeniem rzecz prosta wypadków utracjusostwa. Koncepcji tej nie można odmówić słuszności, jednak na przeszkodzie stoi konkretna niemożliwość realizowania postulatów, bowiem taki postulat przekracza skromne ramy dyspozycji skarbu państwa.

Wreszcie pośrednie stanowisko zajmują ci, którzy zwracają uwagę na sprzeczności norm załączonych projektowanymi kategoriami z normami i zasadami przyjętymi w ustawie o wykonaniu reformy rolnej Artykuł 1-szy tej ustawy zawiera postanowienie, że ustój rolny oparty będzie na zdrowych żywotnych i zdolnych do produkcji warsztatach rolnych różnego typu i wielkości.

Dalsze artykuły ustawy określają typ i wielkość tego rodzaju gospodarstw, ustalają górną granicę obszaru nie podlegającego wyłączeniu na rzecz reformy rolnej. Te górne granice są kilkakrotnie wyższe niż 50 ha przyjętych w projekcie oddłużeniowym dla uprzywilejowanej kategorii. Innymi słowy projektowana kategoria A pod względem obszaru jakby zaprzecza intencjom ustawy o wykonaniu reformy rolnej a jednocześnie narusza układ stosunków, jaki się wytworzył po dziesięcioleciu działania reformy rolnej.

Między temi zasadniczymi poglądami na oddłużenie od strony przestrzennej, są różne odchylenia, o których już nie będziemy mówili.

Natomiast konieczność oddłużenia rolnictwa jest ogólnie przez wszystkich uznawana. Nie zwraca się jednak należytej uwagi na ewentualność powszechnego nadmiernego zadłużenia się drobnego rolnictwa chociażby skutkiem działań rodzimych (spłata pozostałych spadkobierców).

Samo poruszenie sprawy oddłużenia, poza dużym dorobkiem w postaci głębokiego przeanalizowania zagadnienia ekonomicznego, przyczyniło się do bliższego naświetlenia statystycznego stanu zadłużenia, stanowiąc bogaty materiał cyfrowy, umożliwiający dalsze badania naukowe. b.

CZASOPISMA

Tygodnik Ilustrowany. — Nr. 40 Międzynarodowy zjazd sławistów w Warszawie, zapis s. p. Jakóba Potockiego, elektryfikacja Europy, kryminia i polityka we Francji — oto zagadnienia, poruszane w ostatnim zeszyście. Prowincjusz w dalszym ciągu wypowiada bardzo trafne uwagi na temat audycyji radiowych. O „nieznanym Podhalu“ pisze Z Grabowski.

Świat — Nr. 40. A. Piasecki opowiada o tem, jak Litwa szuka swego „ja“. Aktualny temat budowy szkół powszechnych porusza W. Ambroziewicz, Z. Grabowski pisze z Krakowa o „gotyku w pace“, czyli o kościele Marjackim za parkanem. Ze ślicznie ilustrowanej książki Ossendowskiego o Polesiu — trochę tekstu.

Światowid — Nr. 41. Katastrofa w Krzeszowicach, manifestacyjne powitanie min. Becka, dożynki w Polsce i w Niemczech, radosny uśmiech Danji, wywczasy Marszałka Piłsudskiego w Moszczanicy pod Żywcem, a wreszcie — „Juru... Jerzyk... pan Jurek...“ czyli kpt. Bajon, jako dziecko i chłopak. Poza tem — barwny film.

Pani domu — Nr. 10. Składajcie oszczędności w banku! — woła M. Romanowa w artykule p. t. „Oszczędność do brze pojęcia. Składajcie... wizyty! — na woluje J. Kiewnarska, Zakładajcie ogródki jordanowskie — oto myśl przewoźnika artykułu St. Kuszelewskiej - Reyskiej. Doskonałe artykuły o resztkach jędzeniowych (H. Korzyny), o mleku (M. Straszburgerowej) i pomidorach na zimę (L. Januszewskiej) uzupełniają całość.

Droga — Nr. 9. Zeszyt zawiera następującą treść:

Eugenjusz Romer: Polskie życie gospodarcze a państwo; Marjan Piechal: Norwidowska teoria czynu narodowego; Tadeusz Hollender: Powrót Allana Gerhault; Dialogos — Moralitet Polki (I); Stanisław Pięta: Samotność; Feliks Gross: Sybir; Zesłanie; Nauka; Tadeusz Grzebieniowski: Narod irlandzki i jego sprawa. Sprawy polskie. — Z życia książki.

Programy radiowe

WILNO

Środa, dnia 10 grudnia 1934 roku.

6,45 Pieśń, muzyka, gimnastyka, muzyka, dziennik por., muzyka, chwilka pań domu.

7,40 Program dzienny.
7,50 Pogadanka Injarska
7,55 — 8,00 Gielda rolnicza
11,57 Czas
12,00 Hejnat
12,03 Wiadomości meteorologiczne
12,05 Codzienny przegląd prasy
12,10 Muzyka lekka
13,00 Dziennik południowy
13,05 — 13,30 Świeca artystyczna pieśń chóralna w rozwoju historycznym

15,30 Wiadomości eksportowe
15,35 Codzienny odcinek pow.
15,45 Mała skrzyneczka
16,00 Świat przez radio — gazetka dźwiękowa Nr. 2
16,45 Chwilka pytań.
17,00 Recital skrzypcowy.
17,25 Moda na sezon jesienno.
17,35 Piosenki hiszpańskie
17,50 Poradnik sportowy
18,00 Koncert reklamowy
18,05 Przegląd literwski
18,15 Koncert
18,45 Samowystarczalność jako lekarstwo na kryzys

19,00 20 minut muzyki starych mistrzów
19,20 Pogadanka aktualna
19,30 Koncert
19,45 Program na czwartek
19,50 Wiadomości sportowe
20,00 Koncert.
20,45 Dziennik wieczorny
20,55 Jak pracujemy w Polsce
21,00 Koncert chopinowski
21,30 Z Wilna na morze
21,40 Recital śpiewaczy
22,00 Kwadrans dla ponurych
22,15 Muzyka taneczna
23,00 Wiadomości meteor.
23,05 — 23,30 Muzyka taneczna

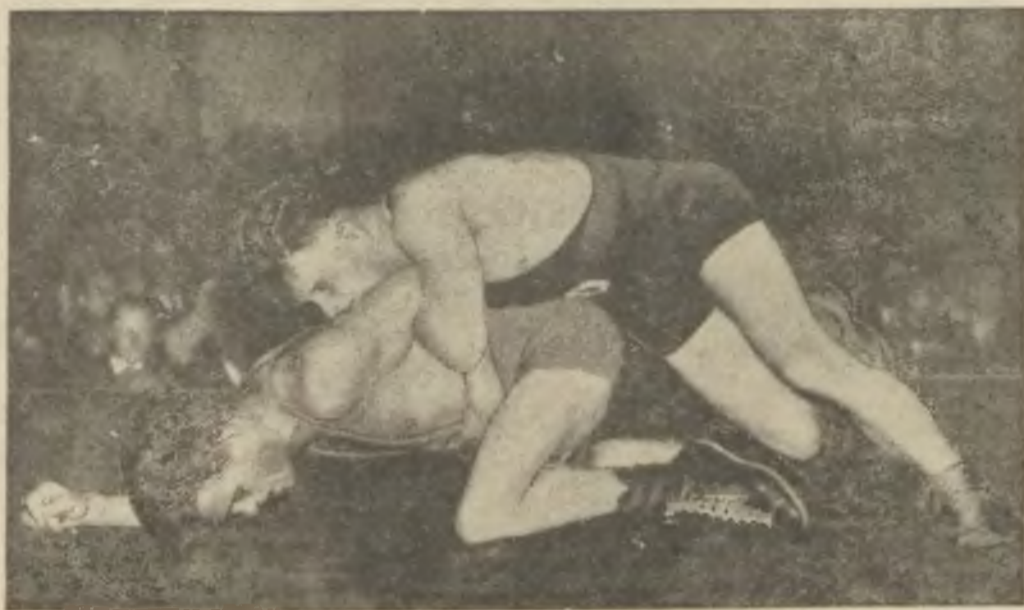
Rokowania handlowe angielsko - austriackie



Znany finansista angielski sir Walter Layton przybył do Wiednia, by przeprowadzić rokowania handlowe z rządem austriackim

W terenie i na torach

Mistrzostwo Europy w walce wolno-amerykańskiej



Monachijczyk Ehart (czarny trykot) Szawad Swanson w czasie walki, Stockholm, zakończonej zwycięstwem Niemca, który zdobył mistrzostwo Europy w wadze lekkiej. Jego przeciwnik zajął drugie miejsce

Poznań bije Wrocław 10:6

POZNAŃ. W niedzielę wieczorem odbył się w Poznaniu międzymiastowy mecz bokserki Wrocław — Poznań. Mecz odbył się w sali reprezentacyjnej targów poznańskich. Po powitaniach i wręczeniu wzajemnie upominków rozpoczęły się walki.

W wadze muszej spotkali się Basler (W) i Sobkowiak (P). Zwyciężył na punkty Sobkowiak. W pierwszej rundzie walka była wyrównana mimo że Niemiec był lepszy technicznie. W drugiej i trzeciej lekka przewaga Polaka.

W wadze koguciej Minner, mistrz Niemiec, spotkał się z Marcysiakiem, Wygrał na punkty Minner. Walka miała tempo ostre. W 1-szej rundzie zaznaczyła się przewaga Polaka, 2-ga była wyrównana, w 3-jej górował Niemiec.

W wadze piórkowej Büttner II walczył z Kajnarem Zwyciężył Kajnar na punkty. Pierwsza runda była dla Polaka, 2-ga wyrównana, w 3-jej przewaga Polaka.

Waga lekka, Walczą Büttner I — Sipiński. Spotkanie zakończyło się remisem. 1-sza runda była dla Polaka, w 2-jej Niemiec był agresywniejszy i na przewagę, pod koniec dochodził do głosu Sipiński, w 3-jej tempo walki bardzo ostre, również początkowo przewaga Niemca, później Polaka.

Przed meczem Polska--Czechosłowacja

W najbliższą niedzielę dnia 14 października o godz. 12-jej w południe rozegrany zostanie w Warszawie w gmachu rynku międzypaństwowy mecz bokserki Polska — Czechosłowacja o puchar środkowej Europy.

SKŁADY POLSKI I CZECHOSŁOWACJI

Kapitan sportowy Polskiego Związku Bokserskiego p. Cendrowski ustalił wczoraj wieczorem następujący definitywny skład Polski: waga musza — Rotholc, waga kogucia — Moczko II, waga piórkowa — Kajnar, waga lekka — Sipiński, waga półśrednia — Garncarek, waga średnia — Chmielewski, waga półciężka — Karpiński, waga ciężka — Krenz.

W skład Czechosłowacji wchodzi: Fiala, Sasinek Dworzak, Chundela, Hrubesz, Pospiszil, Durdis, Kopecek.

Sędziami punktowymi będą: Węgier Vadasz i Niemiec Sängner. W ringu na zmianę sędziować będą Polak i Czech.

TROCHĘ STATYSTYKI

Mecz Polska — Czechosłowacji rozegrany zostanie po raz piąty skolei. Po raz pierwszy walczyliśmy z Czechosłowacją w 1929 r. w Katowicach, bijąc ją 12:4. W roku następnym w Pradze uzyskaliśmy remis 8:8. W r.

W wadze muszej Rotholc (W) wygrał wysoko na punkty z Jacobsem. W wadze koguciej Moczko II (W) wygrywa z powodu nadwagi Soboty. W wadze piórkowej Polus (W) miał zdecydowaną przewagę nad Bykowskim. Sędziowie jednak ogłaszają remis.

W wadze lekkiej Neustadt (W) wy-

ski. Walka na remis. W 1-jej rundzie zaznaczyła się wyraźna przewaga Polaka, w 2-jej Niemiec wyrównuje, w 3-jej Schmidt ustawicznie atakuje, pod koniec dochodzi znowu do głosu Polak.

Waga średnia, Walczą Kernke — Wojewoda. Zwyciężył na punkty Wojewoda, 1-sza runda należała do Polaka, w 2-jej Niemiec wyrównuje, w 3-jej Polak jest lepszy od Niemca.

Waga półciężka, Walczą Kreisch — Szymura. Walka już w 1-jej rundzie kończy się zwycięstwem Niemca przez techniczny k. o.

Waga ciężka, Förster spotkał się z Jukartem, Jukart niespodziewanie pokonał silniejszego od siebie przeciwnika, jednak dużo wolniejszego od niego. Tempo przez cały czas bardzo ostre. W pierwszej rundzie Polak — szybko atakuje i runda należy do niego, w drugiej dochodzi do głosu Förster, lecz Polak znacznie szybszy wypunktowuje go. 3-cia runda należy również do Polaka.

Ogólny wynik meczu 10:6 dla Poznania. Widzów około 3.000. Przed spotkaniem Wrocław — Poznań odbył się mecz eliminacyjny w wadze półśredniej między Radomskim z Inowrocławia a Aniołem z Warty poznańskiej przed meczem Polska — Czechosłowacja. Zwyciężył na punkty Radomski.

STAN ZAWODÓW O PUHAR ŚRODKOWEJ EUROPY:

Walka, jak już zaznaczyliśmy toczy się o ufundowany niedawno puchar Europy środkowej. W tym turnieju biorą udział reprezentacje 5-ciu państw (Niemcy, Węgry, Polska, Czechosłowacja i Austria.). Włochy wycofały się. Dotychczas uzyskano następujące wyniki: Niemcy — Węgry 13:3, Węgry — Austria 13:3, Węgry — Polska 10:6, Polska — Austria 10:6, Czechosłowacja — Austria 11:5. Tabela zawodów przedstawia się obecnie następująco:

	Węgry	Niemcy	Czechosłowacja	Polska	Austria
Waga musza	3	4:2	26:22		
Waga lekka	1	2:0	13:3		
Waga półśrednia	1	2:0	11:5		
Waga średnia	2	2:2	16:16		
Waga półciężka	3	0:6	11:34		

Faworytem turnieju są Niemcy. Mecz Polska — Czechosłowacja decyduje raczej o pierwszeństwo wśród państw słowiańskich.

Waga półciężka — Karpiński, Doroba, Józkowiak i Przybylski.

Waga ciężka — Pilat, Krenz i Ekwarkowski.

BERLIN. W meczu o mistrzostwo Europy w wadze półśredniej Niemiec Gustaw Edrer pokonał po 15-to rundowej walce Belga Sibillę na punkty. Eder w ten sposób pozostał mistrzem Europy.

PRAGA. Puchar piłkarski Czechosłowacji zdobyła Sparta praska po zwycięstwie w finale nad Kladno.

BUDAPESZT. W międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym Węgry odniosły zwycięstwo nad Grecją 105 i pół : 67 i pół pkt

TRENING AZS-u

We Środę, dnia 10 bm. odbędzie się trening piłki nożnej akademików USB celem ustalenia reprezentacji akademickiej na mecz z Ż.A.K.S.-em. Trening odbędzie się na boisku W.K. S. „Śmigły przy ul. Werkwowskiej o godz. 15-tej. Uprasza się zainteresowanych kolegów o punktualne przybycie.

Najbliższy przeciwnik Schmellinga



Będzie nim prawdopodobnie Amerykanin Steve Harms, który zwyciężył w eliminacjach do mistrzostw świata i z którym musi się spotkać Schmelling, o ile ma zamiar odebrać tytuł mistrza świata wszystkie rąki Baerowi.

U nas i gdzieindziej

PARYŻ. Najważniejszy bieg o nagrodę imienia Jean Bouin rozegrany w niedzielę w Paryżu na dystansie 5 tys. metrów wygrał Rochard w czasie 14:52,6. Drugie miejsce zajął Fin Virtanen w czasie 14:58,8, trzecim był Marechal (Belgia) 15:05,6.

Kapitan sportowy Polskiego Związku Bokserskiego p. Cendrowski ustalił następujący skład obozu treningowego przed meczem z Niemcami (dnia 25 listopada w Essen): Waga musza — Rotholc i Czortek. Waga kogucia — Moczko i Marysiak.

Waga piórkowa — Kejnar i Polus. Waga lekka — Banasiak i Sypiński. Waga półśrednia — Garncarek, Taborok i Lelewski.

Waga średnia — Chmielewski i Piarski. (Majchczycki nie został uwzględniony, gdyż nie będzie mógł wyjechać do Essen)

Waga półciężka — Karpiński, Doroba, Józkowiak i Przybylski. Waga ciężka — Pilat, Krenz i Ekwarkowski.

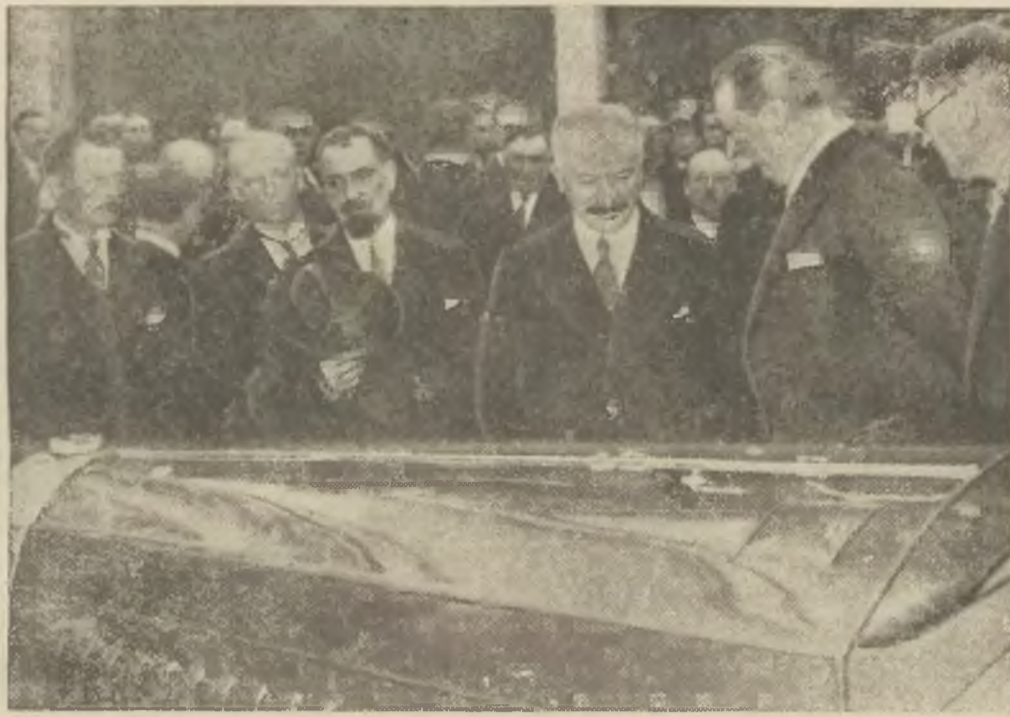
BERLIN. W meczu o mistrzostwo Europy w wadze półśredniej Niemiec Gustaw Edrer pokonał po 15-to rundowej walce Belga Sibillę na punkty. Eder w ten sposób pozostał mistrzem Europy.

PRAGA. Puchar piłkarski Czechosłowacji zdobyła Sparta praska po zwycięstwie w finale nad Kladno.

BUDAPESZT. W międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym Węgry odniosły zwycięstwo nad Grecją 105 i pół : 67 i pół pkt

DO POPULARNYCH HASEŁ ZRÓB COŚ — KUP COŚ DODAJ LEĆ GDZIEŚ

Prezydent Francji na wystawie samochodowej



20-lecie 1 P. A. L.



W Wilnie odbył się obchód 20-lecia tamtejszego 1-go p. art. 1. i Leg., na który przybył m. in. w mundurze pułkownika artylerji min. Spraw Zagranicznych Beck. Na zdjęciu — min. Beck w towarzystwie wojewody wileńskiego Juszczołta na dworcu w Wilnie

Święto zwierząt w Warszawie



W ub. niedzielę, w dzień św. Franciszka z Assyżu patrona zwierząt odbyła się po raz pierwszy w Warszawie uroczystość błogosławieństwa zwierząt. Po nabożeństwie w kościele Matki Boskiej przy ul. Łazienkowskiej ks. prałat dr. Hilchen wygłosił z pulpitu kościelnego przemówienie okolicznościowe, poczem dokonał poświęcenia licznego zgromadzonego przed kościołem zwierząt i płacwa. Na zdjęciu moment święcenia zwierząt

Annabella w podróży poślubnej



Francuska aktorka filmowa Annabella, znana i u nas, z wielu filmów, wyszła zamąż za swego Jeana Murata

Czarny poseł we francuskim parlamencie



Nowoobрани poseł Senegalji (AFryka zachodnia) do parlamentu paryskiego Galandu Dionf, przybył ostatnio do Paryża.

PAN Na żądanie publiczności jeszcze tylko dziś po cenach propagandowych — tanich polski film
„Czy Lucyga to dziewczyna” (Smorsarska i Bodo)
 Już jutro premiera: Po raz pierwszy **Borys Karloff** i **Enie Lugesi** w filmie grozy i niesamowitości „**CZARNY KOT**”.

„HELIOS” Czolowy film prod. SOWIECKIEJ 1934 r. (Porsca-nik Kize)
CAR SZALENIEC
 Artyści Moskiewskiego Teatru Artystycznego. Orkiestra Leningradzkiego Teatru Państwowego. Kompozytor muzyki SERGIUSZ PROKOFIEW.
 Nadprogram: Atrakcje. Honorowe bilety nieważne. Pocz. o g. 4, ost. o 10.15
TEATR-KINO REWJA Dziś! Ceny od 25 gr. Wielki piśmowy program.
 1) Najdowcipniejsza komedia sezonu p. l.
Córka pułku W roli głównej ANNA ONDRA. Niech żyje radość, humor, Anna Ondra. 2) Sztandarowy film polski
HANKA (Oczy czarne) W roli głównej Ina Benita i tragicznie zmarły **Zbigniew Staniewicz** Chór rosyjskich koczowników Semjonowa z ulubioną wykonawcą romansów cygańskich **Olga Kamińska** na czele. Żywiłowe tańce i pieśni cygańskie. Tajni Syberyjskie. — Seansy: 4, 6, 8 i 10 wiecz.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 9 października 1934 r.

WALUTY:
 Belgja 123,55 — 123,86 — 123,24.
 Berlin 213,00 — 214,00 — 212,00.
 Holandia 358,60 — 359,50 — 357,70.
 Kopenhaga 115,30 — 115,90 — 114,70.
 Londyn 25,80 — 25,93 — 25,97.
 Kabeł 5,26³/₄ — 5,29³/₄ — 5,23³/₄.
 Oslo 129,70 — 130,35 — 125,05.
 Paryż 34,89 — 34,98 — 34,80.
 Praga 22,10 — 22,15 — 22,05.
 Sztokholm 133,10 — 133,75 — 132,45.
 Szwajcaria 172,62 — 173,05 — 172,19.
 Włochy 45,36 — 45,48 — 45,24.
 Tendencja niejednolita.

AKCJE
 Bank Polski 94,75 — 95,00 — 94,75.
 Lilpop 10,00.
 Nozblin 31,50.
 Starachowice 14,00 — 13,90.
 Haberbusch 34,00.
 Tendencja mocna.

PAPIERY PROCENTOWE:
 Budowlana 47,75 — 47,95.
 Inwestycyjna 116,75.
 Inwestycyjna seryjna 119,50.
 Konwersyjna 68,25 — 68,00 — 68,25.
 Kolejowa 63,50.
 Dolarowa 74,00.
 Dolarówka 53,50.
 Stabilizacyjna 77,00 — 76,75 — 76,88
 (drobne: 77,25 — 77,00).
 Tendencja niejednolita.

ŻĄDAJCIE
 we wszystkich aptekach
 składach aptecznych znanego
 handla od odcisków
PROF. A. PAKA

Ogłoszenie przetargu.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie ogłasza przetarg publiczny na dzierżawę restauracji kolejowych na stacjach Landwarów i Turmont, bufetów kolejowych na stacjach Brastaw, Bereza Kartuska, Budzław, Domanowo, Kamienna Nowa, Mikaszewice, Nowa Wilejka, Narewka, Różanka, Okienki i Sokółka, fryzjerni na stacji Nowa Wilejka z terminem objęcia 15 listopada 1934 r., oraz bufetu na stacji Ignalino z terminem objęcia 1-go stycznia 1935 r.

Termin składania ofert upływa 31 października 1934 r. o godz. 12. Szczegółowe warunki podane są w ogłoszeniach, wywieszonych na wymienionych stacjach i w gmachu Dyrekcji.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie.

Konkurs.
 Dyrektor Państwowego Szpitala Psychiatrycznego w Wilnie ogłasza konkurs na stanowisko gospodyni i kucharki w oddziale szpitala w Kojnach.

Od gospodyni wymagana jest gruntowna znajomość prowadzenia kuchni i rachunkowości kuchennej, oraz sporządzania zapasów.

Od kucharki wymagana jest gruntowna znajomość gotowania. Podanie wraz z życiorysem i odpisami świadectw należy kierować do kancelarii Szpitala w Wilnie do dnia 14 października 1934 r.

Posady do objęcia od zaraz.
 Dyrektor Prof. Dr. Maksymilian Ross.

Lekarze

DR. WOLFSON
 Choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe. Wileńska 7, telefon 10-67, od godz. 9-1 i 4-8.

Kupno i Sprzedaż

PLAC niezabudowany kupić lub wydzierżawić. Oferty tylko listowne: Wilno, Witoldowa 35-a do „Zarządu”.

KONKURS NA NOWELĘ DLA NAUCZYCIELSTWA

Przypominamy, że dnia 4 sierpnia r.b. ogłosiliśmy konkurs na nowelę z życia kresowego, wiejskiego nauczyciela. Udział w nim wzięć mogą wyłącznie nauczyciele z naszych kresów, z województw: wileńskiego, nowogródzkiego, i poleskiego. Temat, treść, zagadnienia poruszone w noweli — są nam zupełnie obojętne. Nie czynimy żadnych ograniczeń. Jeden tylko stawiamy warunek: nowela musi wiernie i obiektywnie z całym realizmem, zobrazować ważny fragment (jeśli nie całość) życia nauczyciela szkoły wiejskiej na kresach.

Jedynym sprawdzianem, który w naszym sądzie zastosujemy, będą wartości artystyczne noweli, jej prawda artystyczna i życiowa.

Termin nadsyłania prac, oznaczony początkowo na dzień 1 listopada r.b., przesuwamy w porównieniu ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego na dzień 15 stycznia r. 1935.

Nadsyłać je należy pod adresem naszej redakcji w kopertach zaopatrzonych godłem z napisem: „Konkurs na nowelę”. W drugiej

kopercie (z temże godłem), podane być musi imię, nazwisko, wiek i adres autora. Autor może zastrzec sobie nieujawnianie publicznie nazwiska w razie nagrodzenia jego utworu. Koperty z nazwiskami będą otwarte tylko w razie przyznania nagrody, lub wyróżnienia.

Za najlepszą nowelę, uznaną jednomyślnie przez sąd konkursowy (którego skład podamy później) wyznaczamy nagrodę w wysokości złotych 300

Nagroda nie może ulec podziałowi. Mogą być natomiast przyznane innym utworom zaszczytne wyróżnienia.

Nowela nagrodzona i (ewent. nowe wyróżnione) będzie drukowana w naszym piśmie na ogólnych zasadach honorarjów autor-skich.

Szczegóły konkursu podane będą w najbliższym numerze miesięcznika pedagogicznego „Sprawy Nauczycielskie”, którego Redakcja łącznie ze Zw. N.P. deleguje do sądu konkursowego dwóch przedstawicieli: p.p. L. Łyszczarczyka i M. Matuszkiewicza.

LOT
 poprzez czyste przestworze woine od kurzu,
 dymu i sadzy,
 dając moc cudnych wrażeń,
 krzepi
 umysł i ciało.

DRZEWKA I KRZEWY
 OWOCOWE, OZDOBNE, IGLASTE, LIŚCIASTE I BYLINY
 POLECAJĄ W DUŻYM WYBORZE

Szkółki Podzameckie

Hr. Franciszka ZAMOYSKIEGO
 poczta MACIEJOWICE, Województwo LUBELSKIE.
 CENNIKI WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE
 ZAMÓWIENIA NA WILEŃSZCZYŹNIE PRZYJMUJE I UDZIELA
 KREDYTU NA ZAKUP DRZEWEK I KRZEWÓW
Chrześcijański Bank Spółdzielczy
 W WILNIE, UL. ZAMKOWA 18.

P. K. O. ODDZIAŁ W WILNIE
 ztwiera rachunki oszczędnościowe —
umiejscowione
 o których wypłaca na każde żądanie
 dowolną kwotę
 bez uprzedniego wypowiedzenia.
 Oprocentowanie rachunków wynosi 4 proc.
 Właściciele rachunków umiejscowionych w P. K. O.
NIE PONOSZĄ ŻADNYCH OPŁAT.

Złóż ofiarę na powodzian

Lokale

LOKAL na zebrania, kursy wieczorowe i t. p. do wynajęcia, Wileńska 4-7, dowiadywać się w godz. 11-13.

MIESZKANIE do wynajęcia 3 pokoje i kuchnia, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonii Montwiłłowskiej.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami i balkonami na I piętrze, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonii Montwiłłowskiej.

TRZY POKOJE kuchnia, wygody, używalność łazienki, meble do 1 pokoju. Rzeczna 14-8.

POTRZEBNE 2 POKOJE, z używalnością łazienki, ewent. kuchni, z niekrepującym wejściem. Oferty pod „M. M.” do Adm.

POKOJ wykwinny dla świdnego lokatora. Mickiewicza 1-14.

Nauka

ABSOLWENT Seminarjum poszukuje lekcji. Wymaganie skromne. Łaskawe oferty dla „Jot. Ex.” do Adm.

KOREPETYCJE, pomoc w nauce pojedynczo i w kompletach. Wileńska 4-5, godz. 11-13.

MOTOCYKL bardzo mało używany wyjątkowo okazjnie kupię. Oferty pod „Niedrogo motocykl”.

PRZYJMĘ dzieci kilkoro do kompletu prywatnego NA ANTO-KOLU. Kurs III oddziału szkoły Powszechnej. Proszę o zgłoszenie się: Antokolska 50, m. 2, od. 4-6, tel. 7-94.

Poszukują pracy

PRASOWACZKA poszukuje pracy w swoim zawodzie. Może wykazać się praktyką. Łaskawe oferty pod „Pralnia”.

ZARZĄDU domu poszukuje do świadczenia administrator. Łaskawe oferty dla „B. urzędnika”.

BUCHALTER praktycznie obeznan z rachunkowością państwową, samorządową, bankową, przemysłową, rolną i handlową, przysięgły biegły sądowy — przyjmie pracę wieczorową w Wilnie. Przeprowadza analizy bilansu rewizje rachunkowości i organizację księgowości. Zgłoszenia do Administracji „Słowa” pod „Rzeczoznawca buchalter”.

PIELĘGNIARKA siostra młodsza P. C. K. w średnim wieku poszukuje pracy do ciężko chorego. Podejmuje się również prowadzić gospodarstwo. Łaskawe oferty: ul. Żydowska 10 m. 25. Do siostry miłosierdzia.

BYŁY URZĘDNIK Mag. m. Wilna poszukuje pracy w charakterze Administratora lub rządcy domu w Wilnie za mieszkanie i małe wynagrodzenie. Adres w Redakcji.

KUCHARKA w średnim wieku poszukuje posady. Może być do wszystkiego. Ofiarna 2-4, m. 7.

Różne

BIEDNA wdowa z małym dzieckiem dziękując z głębi duszy za pomoc doznaną i prosi o dalszą, 65 zł. pozostała jeszcze do wykupienia maszyny do szycia, jedynego jej sposobu zarobkowania. Proszę o składanie najmilszych ofiar do Redakcji „Słowa” pod literą W. R. Odwiedzcie się pracą i modlitwą.

TAPCZANY — ŁÓŻKA, fotel, meble wyścielane, wszelkie roboty tapicerskie, najsolidniej, najtaniej, najlepiej w firmie Stef. Gabała, Niemiecka 2.